Nr. 91. Piątek 18 kwietnia 1924 roku. Cena numeru mk. 200.000. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem na I-ej stronie 12 groszy polskich, na III-ej 8 groszy, na IV, V, VI-ej 5 groszy. Drobne ogłoszenia po 3—4 grosze za wyraz. Najmniej 40 groszy Tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.
Ceny ogłoszeń podane w złotych polskich będą obliczane podług kursu złotego franka, płatne w markach polskich po kursie z dnia poprzedzającego zapłatę.
W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi:
mk. 3.600.000.
Z odnoszeniem miesięcznie: mk. 4.300.000
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: mk. 4.300.000
Z przesyłką pocztową: mk 4.500.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 7.000.000.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1. Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4

Za spokój duszy

ś. p. Leszka Zarzyckiego

ucznia gimnazjum im. Bolesława Prusa

jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci odbędzie się dnia 23 kwietnia

NABOŻEŃSTWO

w kościołku Serca Jezusowego, o godz. 9 rano, na które krewnych, znajomych i kolegów zaprasza

2725 RODZINA.

ś. † p.

Czesława Jankowska

zmarła dnia 17-go kwietnia 1924 roku, przeżywszy lat 19.

Wyprowadzenie zwłok z dworca dęblińskiego do kościoła parafjalnego w Sosnowcu nastąpi dnia 19 kwietnia b. r. o godzinie 9-ej, a następnie na cmentarz miejscowy.

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych

2749 MATKA i SIOSTRA.

Dla uczczenia pamięci najukochańszego syna i brata

ś. p. Leszka Zarzyckiego

w pierwszą bolesną rocznicę śmierci dnia 23 kwietnia składają na Samopomoc Gimnazjum imienia B. Prusa w Sosnowcu 50 miljonów mk. i na Dom Sierot w Sosnowcu 50 miljonów marek.

2726 Rodzice i rodzeństwo.

Oczekiwanie.

Obiecał wobec Krzyża, że z martwych powstanie
i śmierci Swej niebrawdą Prawdzie da świadectwo...
Gdzieżeś teay jest, Boże i gdzieżeś jest, Panie?
Czeka tutaj na Ciebie męka i kalectwo.

Płakanie głośne niewiast i mężów zgryzota
Wygląda Cię skrwawiona i załękiem okiem...
Naprzeciw Ciebie wyszła biednych dusz tęsknota.
Alleluja! och, zjaw się, nakryty obłokiem!

Niech z mężów jeden wyjdzie na drzewo palmowe
I pośle wzrok ku słońcu, bo wyjdzie ze słońca,
I niech woła, niech woła... Na drogi krzyżowe
Wyślijmy najszybszego z pośród ludzi gońca.

A kiedy się ukaże, niechaj każdy, chwyta
Z Jego oczu spojrzenie słodkie w swoje oczy
Niech każdy Jego duszę o swoją zapyta
W wielkiej ciszy... A niechaj ciżba się nie tłoczy.

Niewiasty, które trwoży straszny trud porodu,
Niech szat się Jego dotkną. Niechaj trędowaci
Całują ślad gościńca, jak kwiecie ogrodu,
Niech proszą o jałmużnę, chorobą bogaci.

A kto z nas ma od bluźnierstw popękane wargi,
Z kamiennych naczyń wonie niech na wargi leje,
Niech zeschłym liściem z ust nam nie padają skargi,
Niechaj słowa woniami sycą nam oleje.

Mętem nie gaśmy Jego ócz słodyczy,
Niech słów kwieciem bagienne w nas zarośnie wnętrze,
Wyśtłkiem dzierżmy mękę, jakby psa na smyczy,
By nie padła na Jego piersi przenajświętsze.

Ostatni nasz ratunek jest w nim!... Goniec bieży,
A obiega jego oczu przed nim—wieścią skory:
Niechaj nas radość wielka gromem nie uderzy,
Niech w dłoni ściśnie serce, kto czekaniem chory.

Kwiaty pachną, w powietrzu śpiewają anieli,
Niebo, jak dzwon niezmierny sercem świata dzwoni:
Oto idzie przez ścieżki w swej grobowej bieli,
W oczach jasnych ma słońca, a chorągiew w dłoni.

O, gdzieże była, Panie, dusza Twoja boska,
Zanim grób się Twój otwarł wśród cudownych znaków
I dokąd Cię serdeczna Twa powiodła troska?
Byłżeś w piekle przez trzy dni, czyś był u polaków?

O, bądźże miłosierny! Patrz, jak lud się korzy,
I o ziem tłukąc czołem, wybija pokłony,
Że cię bólem napełnił, jasny Synu Boży,
I polską pili żółcią, kiedyś był spragniony.

Zmiłuj się, jako czynisz to od lat tysiąca
Rok w rok, kiedy od nowa pięć ran Swoich krwawisz
Oto płaczą polacy, lecz ciżba płacząca,
Zakrzyknie Alleluja, bo wie że ją zbawisz.

Kochaliśmy kaźń, mękę, i porącz i katusze,
Więc w łasce Swej niezmiernej zmartwychwstały Panie,
Naucz dzisiaj nieszczęsne nasze polskie dusze:
Jak trzeba nie śmierć kochać, ale Zmartwychwstanie!

Kornel Makuszyński.

Fałszywy system.

Sosnowiec, 18 kwietnia.

Wobec widocznej nietrwałości rządów parlamentarnych i pozaparlamentarnych, wobec ciągłych zmian w kierownictwie naszej polityki państwowej, wobec chronicznych wprost przesileń na stanowiskach ministerjalnych — jednym z naczelnych punktu widzenia interesu narodowego postulatów jest nie wątpliwie wytworzenie silnej, świadomej swych obowiązków biurokracji, którąby mogła zapewnić konieczną w polityce państwowej ciągłość i konsekwencję. Niezależna od zmienionych prądów politycznych, mająca poczucie swych zadań i swojej roli biurokracja, z natury rzeczy musi być w życiu państwowem czynnikiem stałości, chroniącym je nawet w chwilach przewrotu od katastrof, z natury rzeczy musi stać na straży ogólnych interesów państwowych, przeciwstawiając się próbom wyzyskiwania państwa dla celów partykularnych.

W Polsce wytworzenie takiej biurokracji jest zadaniem, przedstawiającem wyjątkowo wielkie trudności, ze względu na zupełny niemal brak tradycji w tym kierunku, na konieczność rozpoczynania całej budowy od fundamentów. Tembardziej jednak doniosłość tego zadania winna być powszechnie uznana i zrozumiana.

Niestety, tak nie jest. Od pierwszej chwili powstania gabinetu Moraczewskiego i Thugutta, a nawet wcześniej jeszcze, od czasów rady regencyjnej i tymcz. rady stanu, biurokrację polską „rozbudowywano" pod kątem widzenia interesów nie państwowych, ale partyjnych. Ten stan rzeczy utrwaliły zmieniające się w ciągu następnego czterolecia rządy „centrowe" i „centrowo lewicowe", samą strukturą swą i charakterem wywołujące tendencję do wykorzystania osiągniętych na chwilę stanowisk ministerjalnych, celem obsadzenia jaknajwiększej ilości urzędów „swoimi ludźmi". Co więcej, gabinety te, tworzone nie na podstawie porozumień programowych, ale drogą dowolnych kombinacji personalnych, musiały czynić z poszczególnych urzędów i stanowisk przedmiot targów partyjnych, mających na celu możliwie najpełniejsze zaspokojenie rozlicznych ambicji i interesów. Trudno dziwić się, że w tych warunkach mierności bez kwalifikacji dostawały się na naj-

bardziej odpowiedzialne stanowiska, że urzędnik, chcący zrobić „karjerę“, starał się przedewszystkiem nikomu pod względem politycznem nie narazić, że drżał z obawy przed każdą nieprzychylną notatką w popierających rząd organach prasy, że okazywał często zbyt daleko idące zrozumienie dla wszelkich protekcji i „interwencji“ poselskich. Powtarzamy, trudno się dziwić, i raczej z uznaniem podkreślić należy, że przy tej demoralizacji, idącej z góry, rzesze urzędników umiały mimo wszystko utrzymać się na należytym pod każdym względem poziomie.

Ten system traktowania urzędników z punktu widzenia sympatji lub antypatji politycznych, to dążenie do protegowania na wszystkie stanowiska „swoich ludzi“, zakorzenione, jak wspomnieliśmy, na lewicy od pierwszych chwil odbudowy państwa polskiego, trwa w dalszym ciągu i nieustannie widzimy nowe jego objawy. Absolutnie bezpłodne pod względem tworzenia w jakiejkolwiek bądź dziedzinie programów polityki państwowej, stronnictwa lewicy okazują niesłychaną aktywność na polu kombinacji personalnych, nieustannie protegują, protestują, domagają się, interwenjują.

Za poprzedniego rządu każde usunięcie urzędnika, oparte zawsze na ściśle rzeczowych i całkiem określonych powodach, wywoływało w prasie opozycyjnej lamenty z powodu „rugów partyjnych“. Obecnie ta sama prasa, nie podaje żadnych absolutnie powodów, domaga się nieustannie, natarczywie, gwałtownie usuwania niemiłych sobie urzędników, posuwając się nawet do pogróżek pod adresem ministra, jeśli nie zdecyduje się uledz wywieranemu na niego naciskowi.

Dlatego też opinja narodowa musi bacznie śledzić tę akcję i w sposób jaknajenergiczniejszy jej się przeciwstawić. Tą drogą nie wytworzy się w Polsce zdrowej i moralnie wartościowej biurokracji. Urzędnicy polscy nie mogą pozostawać stale pod terrorem intryg politycznych, nie mogą być ubezwładnieni ciągłą obawą przed narażeniem się tej, czy innej grupie politycznej.

To bezpieczeństwo winien im przedewszystkiem zapewnić rząd, odpowiedzialny za swych urzędników i sam terrorowi nie ulegający.

Wieści ważne.

— Senat akademicki uniwersytetu Batorego w Wilnie, na wniosek wydziału teologicznego mianował arcybiskupa Cieplaka profesorem honorowym.

— W warszawskiej kasie chorych na Solcu wykryto znowu nową defraudację na sumę 8 miljardów mk. Jestto już druga defraudacja w kasie chorych w Warszawie w ciągu tego tygodnia.

— Amerykańska ustawa o imigracji wywołała w Japonji wielkie oburzenie. Prasa japońska ostro występuje przeciwko Stanom Zjednoczonym, które uchybiają ustawem międzynarodowym

— Obserwatorja całego świata zanotowały bardzo silne trzęsienie ziemi, a obserwatorium w Medjolanie zanotowało 50 wstrząśnień. Dwa inne wstrząśnienia zostały zarejestrowane przez wszystkie obserwatorja szwajcarskie. Aparat sejsmograficzny w Greenwich zanotował trzęsienie ziemi silniejsze od trzęsienia, jakie miało miejsce we wrześniu ub. roku w Japonji.

— Posłowie francuski i włoski w Angorze wręczyli notę, protestującą przeciwko zamknięciu szkół misyjnych w Turcji. Oba państwa uważają zamknięcie szkół za naruszenie traktatu lozańskiego.

— Deutsche Allgemeine Zeitung donosi, że Hugo Stinnes mianował swą żonę, Klarę Stinnes, jedyną spadkobierczynią. Skład : zarząd firmy pozostaje niezmieniony.

— Turyngijski sejm przyjął wniosek o zniesieniu ustawowego święta w dniu 1-ym maja Przeciwko wnioskowi głosowali socjaliści i komuniści.

— Jak komunikują z okręgu kubańskiego, w okolicach m. Majkopu doszło do nowych starć między bolszewikami a oddziałem partyzantów kozackich.

Na Krymie, w okolicach Gurzufu, zjawił się oddział powstańców, który rozstrzelał kilku komunistów. Władze sowieckie wysłały oddział karny w pogoń za powstańcami.

— Po przebytej ciężkiej operacji zakończył życie inż. kom. Ignacy Ciszewski, adjunkt politechniki, naczelnik oddziału przebudowy węzła warszawskiego.

Smierć ś. p. Ciszewskiego jednego z najwybitniejszych w kraju specjalistów w budowie wielkich dzieł sztuki inżenierskiej, który z całem oddaniem się i z niezwykłą energją prowadził dzieło przebudowy węzła jest ciężką stratą dla sprawy tak ważnej dla naszego kraju i miasta.

Ciągłe pretensje sowieckie.

Moskwa, 17 kwietnia.

Na sesji wszechukraińskiego komitetu wykonawczego w Charkowie wniesiona została interpelacja w sprawie sytuacji ukraińców w Małopolsce Wschodniej na Bukowinie i w Bessarabji. Obszerna dyskusja na ten temat wywiązała się na posiedzeniu następnem. Interpelację uzasadniał przedstawiciel włościaństwa kijowszczyzny Kolesniczenko, który głównie występował przeciwko Polsce, dowodząc, jakoby art. 7 traktatu ryskiego obowiązywać miał Polskę do zagwarantowania ukraińcom pełnych swobód narodowościowych i kulturalnych. Na interpelację odpowiedział przedstawiciel komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych Ukrainy Szlister, oświadczając, że niestety metody dyskusji dyplomatycznej okazały się niedostateczne przekonywującemi dla świata kapitalistycznego, nawet w tak oczywistych sprawach jak Bessarabja. Szlister zapewnia, że wkrótce wybije godzina, kiedy związek republik sowieckich będzie mógł przy pertraktacjach międzynarodowych położyć na szalę swoje siły gospodarcze i polityczne.

Szczegóły katastrofy w Karwinie.

Morawska Ostrawa, 17 kwietnia.

Po wybuchu gazu ziemnego i pyłu węglowego który dnia 12 b. m. w szybie Gabrjela w Karwinie spowodował śmierć sztygara i 14 robotników, donosi konsulat polski w Morawskiej Ostrawie następujące szczegóły:

Wszyscy zabici są polakami, 4 zaś z nich obywatelami polskimi, zamieszkałymi po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego. Niebezpieczeństwo, wynikłe skutkiem zaparzenia się węgla, zauważono już wcześniej i zarządzono utworzenie tam ochronnych. celem zamknięcia dostępu powietrza do zagrożonego miejsca. Właśnie przy budowaniu tych tam robotnicy zostali zaskoczeni wybuchem i zasypani. Wobec groźby dalszego niebezpieczeństwa i uniemożliwionego dostępu do zasypanych, wydobyto na wierzch, prócz 8 rannych, tylko zwłoki 2 pracowników, Wydobycie zwłok pozostałych robotników było niemożliwe. Nazajutrz o godz. 2 popołudniu nastąpił nowy straszliwy wybuch, świadczący o tem, że pożar pokładów przybrał ogromne rozmiary.

Siła wybuchu przewyższyła wszelkie znane dotąd w kopalniach węgla eksplozje. Była ona tak wielka, że zniszczyła zupełnie urządzenia techniczne na powierzchni oraz z żelazną, mocną kilkudziesięciometrową wieżą która runęła na ziemię, wyrwana wraz z fundamentem.

Detonacja była słyszana w promieniu kilku kilometrów, a siłą wybuchu zerwane zostały okoliczne dachy, rozbite okna, wyrwane drzwi i ściany. Ofiar w życiu ludzkiem na szczęście nie było.

Wskutek tej drugiej eksplozji szyb „Gabrjela“ został zupełnie zniszczony, przytem jednak groźba dalszych wybuchów nie jest usunięta. Dnia 15 bm. miały stanąć nowe tamy celem stłumienia pożaru i uniemożliwienia objęcia dalszych pokładów. Gdyby eksplozja mimo to nastąpiła, co nie jest wykluczone, przystąpi się do zatopienia szybu. co będzie ruiną jego na kilka lat. Co najmniej roczne uniemożliwienie wszelkiej produkcji jest już przy dzisiejszych warunkach pewne, co jest bolesnym ciosem zarówno dla właściciela kopalni, którym jest towarzystwo górniczo-hutnicze, jak i dla robotników. „Gabrjela“ zatrudniała około 1700 robotników.

Cała załoga była prawie wyłącznie narodowości polskiej, przyczem przeszło 100 górników posiada obywatelstwo polskie i dochodzi do pracy z polskiej strony Śląska Cieszyńskiego. Połowa załogi zostanie zatrudniona na innych kopalniach w Karwinie, pewna ilość znajdzie zajęcie na powierzchni przy robotach na szybie „Gabrjela“, część jednak będzie bez pracy. Pełne uruchomienie „Gabrjeli“ nie nastąpi wcześniej niż za 10 lat.

Organizacje robotnicze energicznie zabiegają, by uchronić robotników „Gabrjeli“ od następstw wstrzymania zarobku na tym szybie, jak również podejmują akcję niesienia pomocy materjalnej licznym rodzinom zabitych.

Katastrofa na szybie „Gabrjela“ w całem Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem wywołała wielkie przygnębienie. Skutki tej katastrofy odbiją się też ujemnie na produkcji czesko-słowackiego węgla, gdyż „Gabrjela“ posiadająca najgrubsze pokłady (4 m) w Zagłębiu była najproduktywniejszą jakościowo i ilościowo kopalnią na Śląsku, dostarczała ona 5 procent całej czeskosłowackiej produkcji węgla kamiennego.

Wysokość szkody obliczają fachowcy na około 40 miljonów koron czeskich.

Chleb głodnym dzieciom.

Co robi i na co wydaje pieniądze komitet?

Sosnowiec, 18 kwietnia.

Zanim komitet p. n. „Chleb głodnym dzieciom“ ogłosi dokładne sprawozdanie kasowe z wpływów i wydatków za czas kilkotygodniowej pracy, chcielibyśmy choć pobieżnie zaznajomić społeczeństwo z pracą komitetu, by każdy dzieląc się z rodziną, domownikami i przyjaciółmi jajkiem święconem, choć na chwilę pomyślał o tych tysiącach dzieci wynędzniałych i głodnych, które Bogu i dobrym ludziom zawdzięczają, iż w to wielkie święto Zmartwychwsania Pańskiego mają kawałek suchego chleba i łyżkę strawy ciepłej.

Jednocześnie niemal z powołaniem do życia komitetu p. n. „Chleb głodnym dzieciom“ trzeba było pomyśleć o natychmiastowem przyjściu z pomocą dzieciom pozbawionych pracy robotników z fabr. Hulczyńskiego.

Na zebraniu nadzwyczajnem zarządu komitetu postanowiono dokonać spisu dzieci najbiedniejszych i wydawać na każde dziecko tygodniowo: 1/4 kilo szmalcu, 1/4 kilo cukru, 1/2 kilo mąki i 1/2 kilo kaszy.

W pierwszym tygodniu wydano taką porcję 540 dzieciom, w drugim—488, w 3-im—536, w 4-ym—532 i w tygodniu piątym, przedświątecznym 532.

Prócz tego wydawano 15 dzieciom z „kropli mleka“ codziennie 3 razy po 200 gramów świeżego mleka i 10 dzieciom po 300 gramów mleka skondensowanego.

W Milowicach dożywiano codziennie 20 dzieci, a na dzieci, utrzymywane przez t-wo dobroczynności w 2-ch przytułkach wyasygnowano 2 miljardy marek.

Nie potrzeba dodawać, iż w przytułku, w Granicy 150 dzieci otrzymuje z Sosnowca wydatną pomoc, o którą specjalnie zabiegają pp. doktorostwo Kozłowscy.

Oto króciuchne sprawozdanie. Pamiętajmy o niem w czasie nadchodzących świąt.

ŚWIĘCONE STAROPOLSKIE

Zwyczaj urządzania święconego w takiej postaci, jak u nas, właściwy jest tylko w Polsce i nie znają go w innych krajach Europy. Ponieważ przodkowie nasi, żarliwi w służbie Bożej, obchodzili wielki post dużo surowiej, niż inne narody chrześcijańskie przeto nic dziwnego, że gdy czas pokuty dobiegał końca, spragnieni byli zadosyćuczynienia umartwionej naturze przez lepsze pożywienie i zabawę. a tej uciechy dostarczyć im miała wesoła biesiada w gronie rodziny i przyjaciół. To też gdy święta wielkanocne zbliżały się, gospodynie polskie upadały ze zmęczenia. gdyż przez cały wielki tydzień musiały tak się zwijać, tak zgrabnie obracać, aby znaleźć czas nietylko na nabożeństwo i przedświąteczne porządki, ale także i na zaopatrzenie domu w odpowiednią ilość gotowego, wyborowego jadła, aby starczyło nietylko dla licznej rzeszy zgłodniałych domowników, ale także i dla wszystkich proszonych lub oczekiwanych, wreszcie niespodziewanych gości. A wszystko musiało być smaczne, udane i wszystkiego wbród, dostatnio i obficie, bo tego honor gospodarski i staropolska gościnność wymagały, a wszystko gotowe na wielką sobotę w południe, bo o tej porze ksiądz przyjeżdżał święcić.

Więc też w ostatnich tygodniach wielkiego postu rwetes panował w każdym dworze, dworku i domeczku, w kuchni i piekarniku nie do opisania. Wrzało tam jak w ulu — piękna płeć białogłowska uwijała się wszędy, nie dosypiając nocy: tu pierą, tam bielą, szorują i gotują, a potem znów wiercą, smarują, lukrują i stroją...

Gospodynie prześcigają się w tych kunsztach — wszak święcone wielkanocne to pierwszorzędna dla nich rewja, to główna okazja popisu przed rodziną i okolicą, ze swych talentów gospodarskich. To chwila tryumfu lub porażki — zależnie czy szczęśliwa albo umiejętna gosposia — częstując zebranych gości, mogła pochwalić się świetnie udaną, białą, a rumianą, lekką a wysmukłą i słodką babką, czy też przeciwnie, wstydzić się musiała, nieszczęsna, jeśli tylko zakalec mogła sprezentować przed współzawodniczkami.

Ciasto piekły prababki nasze zwykle na drożdżach, pozostałych po wyrobie domowego piwa i po większej części na miodzie, gdyż wyrób buraczanego cukru był jeszcze wtedy nieznany, a trzcinowego z Ameryki trudno było wtedy w Polsce dostać, a i ten także był produktem późniejszych czasów. Za to jajek nie żałowano nigdy, bo było ich wszędzie wbród. To też ciasto lekkie było jak puch. Tak zwanych zamorskich korzeni, t. j. cynamonu, goździków, muszkatołowej gałki nie żałowano do smaku, a szafran był najulubieńszą przyprawą. Z orzechów, miodu, maku, sera i bakalji przyrządzano małe i cienkie placuszki zwane mazurkami i wszystko garnirowano suto ową sprowadzaną z gorących krajów „bakalją“ lub smażonemi w miodzie domowemi konfiturami. Na pieczyste zaś i wędliny dostarczały mięsiwa nietylko zasobne gospodarstwa domowe, ale i pełne zwierza dzikiego bory. Stoły uginały się pod tem wszystkiem, tak, że dziś niejednemu mógłby się wydać dziwnym, a nawet gorszącym taki zbytek w jedzeniu i piciu, ale trzeba wiedzieć, że ludzie dawniej byli zdrowsi i mniej nerwowi, więc i apetyty mieli lepsze, a powtóre, każdy choćby i najmniejszy dwór lub dom rodzinny utrzymywał na sto-

le wielu bezdomnych rezydentów i rezydentek oraz całe zastępy licznej czeladzi, a wszyscy zasiadali do wspólnego stołu, lub dostawali osobne święcone.

Spraszano też do siebie na święta wszystkich samotnych krewnych i znajomych, pamiętano o święconem dla starszych sług, sierot, ubogich i wszystkich bez ogniska domowego we wsi i w okolicy. Dostawał część święconego i proboszcz miejscowy i organista i służba przybyłych z sąsiedztwa gości, a także wszyscy, którzy przychodzili z życzeniami „po śmigusie“ — trzeba więc było wielkich zapasów, aby wystarczyły. Ze zaś polak nabożny wszystko z Bogiem poczynać lubił, zaś gotowe smaczne jadło zbyt kusiło pusty żołądek, więc żeby zabezpieczyć się od złamania postu przy końcu oraz z błogosławieństwem Bożem zdrowo spożywać hojne dary nieba, wszedł w Polsce zwyczaj święcenia ich na wielkanoc przez kapłana, poczem dopiero wolno było zabrać się do jedzenia.

O dawnem staropolskiem święconem w wielkopańskich domach czyta się wprost dziwy w starych pamiętnikach. Np. opis święconego u księcia Sapiehy w Dereczynie za czasów króla Władysława IV w połowie XVII-w. robi wrażenie ustępu z baśni czarodziejskiej. Szły tam na stół w całości pieczone dziki i jelenie ze złoconemi rogami stały na stole, jak żywe, — dalej baby łokciowej wysokości, strojne w czepce z bakalji i bukszpanu okalały stół podwójnym szeregiem a u stóp ich rozpościerały się szeroko wielkości koła młyńskiego słodkie placki — kołaczami zwane, zaś wszystko to suto przeplatane srebrnemi beczułkami i konwiami z winem i miodem.

Im skromniejszy dom, tem naturalnie skromniejsze było święcone, lecz wszędzie jednaki dla uczestników tradycyjny posiadało urok — a jeśli jeszcze pogoda sprzyjała, jasne słonko przygrzewało i wiosną pachniało w powietrzu, to już radowało się serce każde.

W wielką sobotę już od świtu zabierano się do zastawiania święconego. W przeznaczonej na ten cel komnacie, ustawiano pod ścianą największy jaki był w domu, stół, przykrywano go aż do ziemi białym, lnianym obrusem. Na środku stołu, na naczelnem miejscu, królował zawsze symboliczny „baranek wielkanocny“, wyrobiony zwykle, przez któregoś z domowych artystów, z masła, z oczkami z pieprzu i z czerwoną chorągiewką zmartwychwstania u boku, pokryty sierścią kudłatą, którą otrzymywano przez przeciskanie masła przez rzadki muślin. W niektórych okolicach stawiano poprostu prawdziwego baranka pieczonego w całości, z którego kosteczki, w wilję przewodniej niedzieli, zakopywano w 4-ch końcach wioski, co miało chronić ją od gradobicia. Za barankiem z tyłu dominował krzyż zielony, porosły młodą rzeżuchą, arcydzieło zwykle domowego ogrodnika. Na rogach stołu, niby wieże obronne, figurowały cztery największe baby, z których chociaż jedna musiała, wedle obyczaju, doczekać zielonych świątek; wkoło szły różne ciasta, mięsiwa zimne i napoje, wszystko suto garnirowane zielonym bukszpanem, barwinkiem oraz festonami aksamitnego widłaku — i kwiatami, o ile już jakie rozkwitały o tej porze. Na pierwszym zaś planie, przed barankiem, umieszczano zwykle kiełbasę, chleb, sól, chrzan i jajka, jako najistotniejsze części składowe święconego, bez których i najuboższe nie obchodziło się święcone. Te kolorowe jajka wielkanocne ozdobione rysunkami tak zwane „pisanki“, albo „kraszanki“ są arcydziełami rodzimej ludowej sztuki zdobniczej.

Gdy już wszystko było gotowe, a wysłani na zwiady chłopcy wiejscy dali znać, że „dobrodziej“ jedzie, dzwoniono u dworskiej wieżyczki, a na ten znak, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, z pod każdej strzechy wybiegały gospodynie strojne, niby kwiaty, w wielobarwne, odświętne wełniaki i szły gromadkami, niosąc każdą wyłożoną białem płótnem kobiałkę, lub wielką misę glinianą, w których, wśród girland zielonego barwinku, błyszczały zwoje złocistej kiełbasy, jaśniały białe placki, lub pierogi i mieniły się tęczowemi barwami prześliczne pisanki.

A gdy zaszły wszystkie na wysypany żółtem piaskiem w esy floresy dziedziniec dworski i poukładały na przygotowanych stołach swoje zapasy — zdawało się, że wiosenny klomb zakwitnął.

Wtedy czeladź wnosiła ceber pełen świeżej wody studziennej, a ks. proboszcz poświęcał ją, wrzuciwszy w nią szczyptę soli i poświęconą kropił żywność, ludzi i otoczenie. — Tę wodę święconą rozbierano potem do butelek, aby mieć w domu w każdej nagłej potrzebie, resztę zaś pozostałą wylewano z powrotem do studni.

Pożywanie święconego rozpoczynano, jak i dziś, od święconego jajka, którem dzielono się, ściskając się i życząc sobie nawzajem „wesołego alleluja“ — lecz gdzieniegdzie u ludu wiejskiego panował zabobon, że grzeszy ten ciężko, kto nie zje wpierw naczczo choć odrobiny chrzanu, tak że nawet małym dzieciom wkładano go po kruszynce, mimo ich protestów, do buzi.

Był zwyczaj, że w pierwsze święto gromadziła się cała okolica na święconem u proboszcza, któremu winszowano po kościele — resztę dnia spędzali wszyscy w domowem kole, przyjmując jedynie wizyty ludzi bezżennych i samotnych, którzy święconego sobie nie urządzali — Drugie zaś i trzecie święto przeznaczone było na wzajemne odwiedziny sąsiedzkie. Życie dawniej było bujniejsze, ochota dopisywała, to też goszczono się hucznie, ze szczerem sercem a osławiona gościnność polska, najświetniejsze w dniach tych święciła tryumfy. Dziś minęły, niestety, stare złote czasy, a ojczysty obyczaj — idzie powoli w zapomnienie.

A szkoda, bo nic nas tak spaja silniej z Matką — Ojczyzną — nic tak nie łączy w jeden łańcuch przeszłości z przyszłością, i nic tak nie koi na starość, jak wspomnienie miłych chwil z czasów dzieciństwa i młodości połączone z poszanowaniem dla świętych tradycji przez dzieci i wnuków.

Halina Kamocka.

Tydzień akademicki.

Jest w sercach zapał, są i chęci,
ale niech świat się także dowie,
w jakich warunkach, my studenci
z Zagłębia, żyjem tam, w Krakowie!

Nie dość, że jadło marne, tanie,
i człek dni pędzi, jak to ptaszę,
stokroć podlejsze ma — mieszkanie:
najwyżej — stryszek a poddasze;

lub w jakiej ciemnej suterynie,
gdzie nie padł nigdy promień złoty,
powoli trawią go — suchoty,
aż tchu mu zbrabnie, aże — zginie!...

* * *

To też do sumień dziś uderzym,
do serc ofiarnych temi słowy:
„Przystępujemy do budowy
własnego domu! I w to wierzym,

że nas poprzecie w pracy świętej,
że w tym tygodniu grosz ostatni
każdy z Was złoży na ten „bratni
gmach“!..
że pamiętacie o... studencie!...

**Akad. koło zagłębian
w Krakowie.**

Nasze sprawy.

„Tydzień akademika“ (20—27 kwietnia, 1924 r.)

Sosnowiec, 17 kwietnia.

Artykuł 94-ty naszej konstytucji zaczyna się słowami: „Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli ojczyzny“. Rozumie się przez to, że są oni zobowiązani do dostarczenia młodzieży w miarę możności takich warunków moralnych i materjalnych, by nowe pokolenie, gdy nadejdzie czas, mogło z zapałem chwycić za ster nawy państwowej i rozumnie ją ku szczęściu ojczyzny poprowadzić. Niestety, społeczeństwo nasze nie zawsze uprzytamnia sobie ten największy obowiązek i zapomina o swych przyszłych zastępcach, o młodzieży, która opuściła rodzinny dom, by zdobywać wiedzę i w ogromnej większości znalazła się w warunkach bardzo ciężkich, utrudniających szalenie naukę, nieraz wprost uniemożliwiających normalną pracę. Zupełny brak mieszkań i drożyzna ogólna zmusza akademika do pracy zarobkowej, do walki o byt, przyczem sprawa kształcenia umysłu z konieczności schodzi na drugi plan.

„Bratnia pomoc“ uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie stara się w miarę możności dopomóc materjalnie swym członkom, zapewniając choć części dach nad głową, wydając tanie obiady etc., ale nie wszystkim jest ona w stanie ułatwić warunki bytu, i bez widocznej pomocy społeczeństwa się nie obejdzie.

Ponieważ społeczeństwo, z małemi wyjątkami, zupełnie zapomniało o tem, więc staramy się jasno oświetlić istniejący stan rzeczy i zwrócić uwagę na tak doniosłą i ważną sprawę.

By dać możność społeczeństwu spełnienia zaszczytnego obowiązku, zorganizowany został w Zagłębiu „tydzień akademika“, który odbędzie się w czasie od 20 do 27-go kwietnia b. r. Przyświeca mu wzniosły cel — zebranie koniecznych zasobów na budowę domów akademickich w Krakowie, któreby dały tanie, a jednocześnie odpowiadające w zupełności warunkom normalnej pracy, pomieszczenie dla licznej rzeszy studentów. Sprawa ta zyskuje na znaczeniu tembardziej, że kilkuset akademików, którzy dotychczas mieścili się w wojskowych koszarach, traci dotychczasowe pomieszczenie, gdyż wojskowość usuwa ich z koszar. Jest to klęską dla dużego ułamka młodzieży i należy jej możliwie szybko przeciwdziałać.

Domy akademickie!

Oto hasło zbliżającego się „tygodnia akademika“. Zostaną one na długie lata trwałym i bardzo pożytecznym pomnikiem wysiłków społeczeństwa i młodzieży, która wszystkiemi siłami walczy o możność ich powstania. Znajdą w nich na przyszłość tysiące studentów schronienie, tak trudne i kosztowne do zdobycia. Zaiste, cel wielki i społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego musi zwrócić uwagę na palącą sprawę oraz wykazać, że sprawa młodzieży polskiej leży mu na sercu.

Projektowane jest urządzenie podczas „tygodnia akademika“ szeregu impres dochodowych, a więc — kwesty ulicznej, bali, zbierania składek zarówno w pieniądzu, jak i w materjale etc. Należy się spodziewać, że właściciele sal, kinoteatrów, stowarzyszenia odpowiednie i t. p. wezmą ten apel do serca i energicznie dopomogą do stworzenia jaknajliczniejszych źródeł, któreby dały dochód na wzniosły cel.

Jeszcze raz zwracamy się do społeczeństwa, by otworzyło oczy na ciężkie położenie młodzieży, kształcącej się w wyższych uczelniach, która przecież stanowi przyszłość Polski i która w niedługim czasie stanie się jej rządcą i podporą. Jeżeli społeczeństwo nie zrozumie tego, to wychowujące się i nabywające wiedzę w nieprzyjaznych, częstokroć wręcz wrogich warunkach pokolenie może nie podołać w zupełności pracy, która spadnie na jego barki.

Nie chcemy patrzeć w przyszłość pesymistycznie, ale z istoty rzeczy zawsze sobie zdawać sprawę i nie przymykać na rzeczywistość oczu.

A więc — sposobność się nadarza! Tydzień akademika już blisko, bądźmy więc gotowi do spełnienia obowiązku, o którym we wstępie nadmienialiśmy, do złożenia ofiar, każdy wedle możności, aby szlachetna myśl wystawienia domów akademickich, z których jeśli nie teraz, to w przyszłości korzystać będą nasze dzieci, wcieliła się w czyn, coby świadczył przez wieki, że społeczeństwo troszczy się o przyszłość narodu.

Bądźmyż gotowi!

Zapomniana placówka społeczna w Dąbrowie.

W r. 1905 staraniem ludzi dobrej woli założono w Dąbrowie „Dom ludowy“. Instytucja ta jednoczyła w sobie osoby z różnych warstw społecznych bez względu na przekonania polityczne, gdyż polityki w niej nie uprawiano, a miano na względzie jedynie cele kulturalno-oświatowe. Założono czytelnię i bibljotekę, urządzano odczyty, przedstawienia amatorskie, zabawy popularno-ludowe i t. p. Zawdzięczając temu oraz energicznej działalności ówczesnego zarządu dom ludowy rozwijał się pomyślnie: przed wybuchem wojny światowej liczył już około 1000 członków. Pomyślano o budowie własnego gmachu i zapoczątkowano zbieranie funduszów na cel ten drogą udziałów.

Niestety, wojna światowa przerwała tę owocną działalność; jedni członkowie domu ludowego rozjechali się po świecie, inni pod ogromem ciosów moralnych i materjalnych zasklepili się w ciasnych ramach walki o chleb powszedni. Życie towarzyskie w domu ludowym zamarło.

Jednakże w r. 1916 kilku czł. b. zarządu domu ludowego, nie szczędząc starań i zabiegów, przystąpiło do wznowienia działalności tego stowarzyszenia. Wkrótce zakupiono przy ul. Kościuszki obszerny plac z domem nawpół zrujnowanym, który odrestaurowano, a na placu park założono. Po upływie dwuch lat, kiedy się zdawało, że instytucja ta weszła już na drogę normalnego rozwoju, ogół jej członków zobojętniał i znowu działalność w niej zamarła. Obecnie park znajduje się w zaniedbaniu, a budynek, zagrożony rozpadnięciem się w gruzy, wymaga naprawy.

Pragnąc nie dopuścić do zmarnowania grosza publicznego i podźwignąć z upadku dom ludowy, zwracamy się z gorącym apelem do byłych członków i sympatyków tej instytucji o wzięcie czynnego udziału w jej reorganizacji oraz o uiszczenie w miarę możności zaległych składek i wpłacanie ofiar. Mając nadzieję, że wezwanie nasze nie pozostanie bez rezultatu, nadmieniamy, że zainteresowanym tą sprawą udziela informacji dyżurny członek zarządu w środy i soboty od godz. 7—9 wieczorem w lokalu domu ludowego przy ul. Kościuszki nr. 12 w Dąbrowie.

Budowa tramwajów w Zagłębiu

Sosnowiec, 18 kwietnia.

W dniu 14 marca r. b. wyjechał do Londynu p. inż. Baniewicz, dyrektor zarządzający spółki tramwajowej, w której wzięły udział, jak wiadomo, miasta: Sosnowiec, Będzin, Czeladź i Dąbrowa oraz sejmik powiatowy będziński.

Dyrektor Baniewicz wyjechał w celu zamówienia wagonów oraz innych urządzeń technicznych, potrzebnych do budowy tramwajów.

Wszystkie, niezbędne do wydania zamówień obliczenia techniczne zostały dokonane, mianowicie zostały ustalone: moc motorów, moc podstacji, przekroje i długości przewodów miedzianych i t. p.

Ponieważ sprawa sfinansowania budowy tramwajów w Zagłębiu została pomyślnie rozwiązana, dzięki udziałowi angielskich kapitałów, a umowa w tej sprawie została zatwierdzona przez rząd angielski, obecnie będą wydane ostateczne zamówienia po szczegółowem zbadaniu sprawy na miejscu, w Anglji, i omówieniu jej z firmami angielskiemi.

Termin dostawy zamówionych wagonów i innych urządzeń technicznych nie będzie zbyt długi, można więc przewidywać, że jeszcze w bieżącym roku część zamówionych materjałów zacznie nadchodzić do kraju.

W tych dniach przyjechał na stałe do Zagłębia inżynier spółki tramwajów elektr. w Zagłębiu Dąbrowskiem, p. Przelaskowski, w celu rozpoczęcia i prowadzenia robót, związanych z urzeczywistnieniem budowy tramwajów w Zagłębiu.

Z chwilą, gdy na to pozwolą warunki atmosferyczne, zostaną niezwłocznie rozpoczęte szczegółowe pomiary trasy w kierunku, ustalonym na zasadzie porozumienia z zainteresowanemi miastami Zagłębia i sejmikiem powiatowym będzińskim.

W dalszym etapie budowy jest przewidziane jaknajszybsze rozpoczęcie robót ziemnych i przygotowanie torowiska do układania podkładów i szyn.

W związku z powyższem zostały już rozpoczęte pertraktacje co do dostawy podkładów, których na budowę potrzebna jest bardzo znaczna ilość. Przewiduje się ułożenie jaknajbardziej trwałych podkładów, gdyż daje to duże oszczędności na robociźnie przy ew. zamianie zniszczonych podkładów.

Co się tyczy wagonów oraz innych urządzeń technicznych, to, jak powiedzieliśmy powyżej, zostaną one sprowadzone z Anglji, dokąd zostały już wysłane zamówienia; szczegóły zaś mają być ostatecznie wyjaśnione i ustalone przez bawiącego obecnie w Anglji dyrektora zarządzającego spółki tramwajowej inż. Baniewicza.

Z przemysłu węglowego.

Sosnowiec, 18 kwietnia.

Przeżywany obecnie zastój w przemyśle górniczym nie tylko, wbrew przewidywaniom, nie uległ poprawie, lecz przeciwnie, sytuacja się pogarsza.

Stawia to kopalnie w nader trudnem położeniu i doszło do tego, iż kopalnie, korzystające z cudzych nadań i mające trudniejsze warunki eksploatacji, dokładają olbrzymie sumy.

Do jednej z kopalni takich należy „Flora“ w Dąbrowie, gdzie już od dwuch miesięcy tow. dokłada po 4 z górą miljony mk. do tonny węgla.

Oczywiście, w podobnych warunkach żadne przedsiębiorstwo istnieć nie może, to też zarząd kopalni wymówił w swoim czasie dotychczasową umowę górniczą nie od 1 maja, jak to uczyniła reszta kopalni, lecz od 1 kwietnia r. b.

Na proponowaną przez zarząd kopalni konferencję porozumiewawczą lub rozjemczą nie chcą się zgodzić delegaci związkowi, to też sprawa znajduje się obecnie w tem stopniu, że o ile zatarg nie zostanie załatwiony do końca miesiąca, kopalnia zostanie zamknięta.

Należy spodziewać się, iż obydwie strony wykażą dobrą wolę i do ostateczności też nie dojdzie, zwłaszcza w obecnych czasach.

Na marginesie.

My i oni.

My—to niby polacy-katolicy lub wogóle chrześcjanie; oni – socjaliści.

My mamy swoje wielkie uroczyste święta: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało i wiele innych.

Oni w nasze święta nie pracują, ale świąt tych, jak i wogóle religji żadnej nie uznają. Mają jednak jedno swoje bardzo wielkie święto czerwone — 1 maja.

Gdyby tak które z pism katolickich namiesiącprzed Wielkanocą chciało codziennie przypominać czytelnikom o tem, że trzeba świętować Wielkanoc; gdyby zaczęło umieszczać codziennie, a choćby nawet raz na tydzień wezwania takie: ***„Polacy, pamiętajcie o święcie Zmartwychwstania!“***, to niewątpliwie posądzonoby redaktora o brak nie piątej klepki, ale wszystkich klepek w głowie i wysłanoby go do Tworek.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z ***„wielkiem świętem pracy“***. Już na dwa miesiące przed dniem 1-ym maja, corocznie, każde pismo socjalistyczne zamieszczać zaczyna sążniste artykuły o tem, że cały świat dzień ten obchodzi uroczyście, że w dniu tym nie powinno się pracować, a więc i my, proletarjat polski, musimy w dniu tym... strajkować!

Cóż za naukę stąd brać mamy?

Oto, że robotnicy polscy w żaden sposób nie mogą się przyzwyczaić do święto ania 1 maja i że co rok trzeba ich przekonywać o wielkim pożytku strajkowania w dniu 1 maja. Jeżeli zaś słowo pisane nie skutkuje, to wówczas napada się na ludzi, bije się ich i zmusza do porzucenia pracy.

Ciekawi jesteśmy, jak to będzie w tym roku. Boć przecież górnicy nasi na wezwanie pepesowców świętowali już w kwietniu 10 dni i dzięki temu stracili miljardy zarobku. Czy do tych 10 dni mają jeszcze dołożyć dzień jedenasty, w myśl przysłowia: „wzięli djabli krowę, niech biorą i cielę“?

Nam się zdaje, że robotnik polski raz wreszcie powinni zrzucić z siebie to jarzmo socjalistyczne. I dlatego też i my zwracamy się do myślącego ogółu robotników i wołamy: ***„Robotnicy pamiętajcie o dniu 1 maja“!***

Ś. p. Marjan Himner,
lotnik polski.

Wojna zastała go we Francji. Bez wahania powiększył szeregi żołnierzy, by własną piersią zasłonić granice przed brutalnością najeźdźcy.

Krótki termin musztry odbył z bajończykami, a potem wyruszył w pole i bił się kędyś pod Arras.

I teraz nawet, poprzez tę krwawą robotę, przebijały się reminiscencje z czasów, gdy prowadził jakieś wykopaliska na Podolu.

Marjan Himner był z powołania archeologiem, badaczem zamierzchłych czasów.

Marsze wojenne nastręczały mu możność ujrzenia romańskich starożytności. W ogniu walki uratował nawet jakieś witraże romańskie w jednej z zagrozonych napadem okolic.

Wraża kula przykuła go do łóżka szpitalnego.

Przyszły refleksje, myśli dziwne...

Ze szpitala wyszedł inny Marjan Himner...

Coś się w nim skrystalizowało, wypełniło go całego.

Postanowił swoje siły zużytkować inaczej. Był zdania, że tę krwawą siejbę należy skończyć jaknajszybciej.

A szybko skończyć ją można przez maximum wysiłku.

I Himner został lotnikiem. Zapalił się do tej pracy, rozkochał się w chłodnych wirach powietrza.

Aliści, w przededniu egzaminu lotniczego, jakiś trzask w motorze, jakaś niedokładność, przyniosła śmierć...

On i samolot spadli na ziemię, niby dwa słupy ognia.

* * *

Ś. p. Marjan Himner legł przed kilku laty. Liczna jego rodzina, zamieszkała w Sosnowcu i Zagłębiu, teraz dopiero dowiedziała się o jego śmierci.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marjana Himnera odbędzie się w Sosnowcu po świętach wielkanocnych.

Kronika.

Kalendarzyk.

18 PIĄTEK. Dziś † Apolonjusza. Jutro † Tymona. Wsch. słońca 6.16. Zach. „ 5.08

Alleluja!..

Nad ruń tych łąk,
nad łany zbóż
Skowronek w błękit wzlata
i głosi w krąg,
że — oto już
zmartwychwstał Zbawca
[Świata!..]
Więc — żale w kąt!..
Niech, jako dzwon,
to serce się rozbuja!

— — — — — — —

„WESOŁYCH ŚWIĄT“

— — — — — — —

a z głębi łon
niech zabrzmi: Alleluja!“

E. Kłoniecki.

Dzwony biją!...

Dzwony biją!
Z martwych wstał Pan!
Z martwych wstał Pan!

Po strasznych mękach, przybity do krzyża, napojony żółcią na chwilę przed zgonem, zmarł, by dnia trzeciego powstać z grobu, zwyciężywszy śmierć samą!

Ten dzień Zmartwychwstania obchodzimy corocznie i obchodzić będziemy aż do skończenia świata.

Alleluja!

Radosne to święta dla wszystkich. Łączą się one z przebudzeniem się ziemi z długiego snu zimowego. Drzewa zielenieją, kwiat wystrzela w górę, a złociste promienie słońca grzeją skostniały świat, wlewając weń nowe życie, nowe siły.

Radosne te święta dla wszystkich, a zwłaszcza dla nas. Bo ciężką mieliśmy zimę, co trzymała nas długie miesiące w lodowym uścisku. Jeśli dodamy do tego niesłychaną drożyznę, której grozą zwiększał widok staczającej się w przepaść Ojczyzny skutkiem beznadziejnego stanu skarbu, to zrozumiemy, jak straszne było nasze położenie.

Były chwile, gdy upadek ekonomiczny Polski zdawał się być nieuniknionym; gdy groziła nam niewola gospodarcza.

W czas jednak przyszło opamiętanie.

Sejm, który ciągłemi swarami partyjnemi siał zgorszenie, utworzył wreszcie większość i powołał do steru rząd narodowy, który przygotował plan uzdrowienia Polski. A choć rząd większości upadł i powołano do steru państwa innych ludzi, jednak program działania pozostał i dziś jesteśmy już na drodze do lepszej przyszłości.

Pusty skarb państwa napełnia się powoli, zasoby nasze rosną, chaos w administracji ustaje.

A wraz z poprawą ogólnych stosunków opuszcza nas beznadziejne zwątpienie, ustępując miejsca chęci do czynu i gotowości do dalszych poświęceń dla dobra ukochanej Ojczyzny.

Nic dziwnego, że wraz z dzwonami, głoszącemi Zmartwychwstanie Pańskie, rozdzwoniły się serca nasze i biją mocno, a radośnie na tryumf na zwycięstwo.

Alleluja!

Od redakcji. Następny numer pisma naszego ukaże się we środę.

Z racji świąt wielkanocnych przesyłamy wszystkim współpracownikom, przyjaciołom i czytelnikom „Iskry“ serdeczne życzenia.

Porządek nabożeństw w kościele parafjalnym w Sosnowcu. W wielki piątek: o godzinie 8 rano liturgja, o godz. 6 wieczorem ciemna jutrznia i pasja.

W wielką sobotę: o godz. 8 rano święcenie wody i msza św.

W wielką niedzielę: rezurekcja o godz. 5 i pół rano; msze św o godz. 9, 10 i suma o godz. 11 nieszpory o godz. 4.

Porządek nabożeństw w kościółku Najśw. Serca Jezusowego: wielki piątek o godz. 6 po poł., Ciemna Jutrznia nabożeństwo pasyjne i kazanie, wielka sobota o godz. 8 rano święcenie ognia paschalu, czytanie proroctw Msza uroczysta, a o godz. 8-ej wieczorem nabożeństwo rezurekcyjne, w wielką niedzielę i poniedziałek: msza św. o godz. 9 rano, suma o godz. 11, nieszpory o godz. 4 po poł.

Święcone. Kto z parafjan życzyłby sobie, aby kapłan poświęcił pokarmy świąteczne w domu, ten obowiązany jest zawiadomić o tem ks. proboszcza par. sosnowieckiej wcześniej. Święcenie pokarmów w kościele odbywać się będzie przez cały dzień w wielką sobotę.

„Złoty“ a nie „Złoty polski“. W myśl art. 10 rozp. prezydenta Rzpitej w przedmiocie zmiany ustroju pieniężnego nowa jednostka monetarna nosi nazwę „złoty“, a nie „złoty polski“. We wszystkich aktach i dokumentach używaną ma być nazwa „złoty“ (bez dodatku polski“).

Wynalazek zagłębianina. Dowiadujemy się, że b. kolejarz, ślusarz - mechanik, pan Bolesław Matyja, zamieszkały w Zagórzu, wynalazł automatyczny spinacz wagonów, bez potrzeby wchodzenia pomiędzy wagony. P. Matyja wynalazł również spinacz zapasowy na wypadek zepsucia się pierwszego oraz rozpinacz automatyczny. Rysunki i mały model wagonów wraz z nowemi spinaczami wykonał p. Matyja i posiada je u siebie. Ponieważ wynalazek ten nie zmienia konstrukcji wagonów, lecz tylko spinacze, przeto mógłby być zastosowany u nas. Możeby władze w Sosnowcu zechciały obejrzeć wynalazek i jeśli przedstawia on praktyczne walory, zawiadomiły o tem czynniki miarodajne w Warszawie.

Ze sportu. Otwarcie sezonu letniego w sosnowieckim towarzystwie cyklistów odbędzie się dnia 27 bm. z następującym programem: o godzinie 8 i pół rano zbiórka na dziedzińcu klubu sportowego „Sosnowiec“ (Wiejska 12), gdzie będzie dokonane zdjęcie fotograficzne, o godzinie zaś 10-ej wyjazd do kościoła. Nabożeństwo uświetni gra skrzypcowa prof. Mazurkiewicza i śpiew p. Kucharskiego, członków towa-

rzystwa. Po nabożeństwie odbędzie się defilada cyklistów i motorzystów przez miasto i wycieczka do Katowic i Królewskiej Huty. Uroczystość otwarcia będzie zakończona wspólnym obiadem w Sosnowcu. Jest przewidziany liczny udział członków towarzystwa i zaproszonych gości.

Ze sportu. W poniedziałek dnia 21 kwietnia r. b. odbędą się na boisku T.S. „Victoria" na Pogoni przy ul. Długiej o godz. 4-ej po południu bez względu na stan pogody zawody koleżeńskie w piłkę nożną między drużynami K. S. „Korona I" z **Krakowa** i T. S. „Victoria I".

O godz. 2-ej po południu — przedmecz.

W zeszłym roku w spotkaniu z „Koroną „Victoria" poniosła porażkę.

—

T. S. „Victoria" wystawia własnemi siłami w dniu 21 kwietnia r. b., t. j. w poniedziałek o godz. 8-e wiecz. w sali Polskich Związków Zawodowych na Pogoni przy ul. Marjackiej 3-aktową komedję Michała Bałuckiego pod tytułem „Radcy pana Radcy". 2744-1

Komitet obchodu 3 maja. Na posiedzeniu w magistracie sosnowieckim utworzył się onegdaj komitet obchodu 3 maja. Na czele komitetu stanęli pp.: prez. Michael, wicepr. Siłuszek, dyr. Mazur i por. Nitecki.

„Herbatka towarzyska" We wtorek, dnia 22 kwietnia odbędzie się w lokalu „Lutni", staraniem akademickich kół zagłębian w Krakowie i Poznaniu: akademicka herbatka towarzyska", celem wzajemnego poznania się i pogwarzenia. Wiele atrakcji i niespodzianek. Wstęp za okazaniem legitymacji akademickiej.

Z niekłamaną serdecznością powitamy koleżanki i kolegów wszystkich wyższych uczelni, mających swe siedziby na terenie Rzplitej polskiej. Prosimy, by koledzy, którzy zechcą łaskawie zaszczycić zebranie wprowadzeniem pań z poza sfer akademickich, zgłosili nazwiska tych pań u kol. Bentkowskiego—Kołłątaja 3, II-gie piętro prawe, dyżurującego codziennie do soboty 19 b. m. włącznie w godzinach od 11—14.

Początek punktualnie o godz. 7-ej wieczorem.

Zapytanie. Wdowy po zabitych górnikach na kopalni „Reden" zwróciły się do nas z zapytaniem, co dzieje się z komitetem opieki nad ofiarami po poległych, który zebrał wszystkie ofiary i od dłuższego już czasu nie daje znaku życia.

Znając skład wspomnianego komitetu, nie wątpimy, iż da on wyczerpującą odpowiedź.

„Wiadomości Zagłębia". Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Sosnowcu dwutygodnik, będący organem miejscowego oddziału „Rozwoju". Redaktorem pisma jest p. R. Ostrowski, wydawcą inż. Szrajber.

O pierwszym numerze można śmiało napisać, iż pod względem ogłoszeniowym jest bez konkurencji. Najciekawszą rzeczą jest okoliczność, że oddział „Rozwoju" dla „Iskry" zawsze ma tyle materjału, że najczęściej brak nam miejsca na jego umieszczenie, w swoim zaś własnym organie redakcja zapełniła 8c proc. papieru ogłoszeniami.

Uruchomienie przemysłu cementowego. Skutkiem zawarcia nowej umowy z robotnikami, obniżającej dotychczasowe płace od 7 do 12 proc., od dnia wczorajszego uruchomiono wszystkie cementownie w Zagłębiu.

Sprawa kopalni „Batory". Na skutek wystąpienia robotników kopalni „Batory" w Dąbrowie, którzy od dłuższego już czasu nie otrzymywali należnego im zarobku i dzięki nieobecności zarządu przedsiębiorstwa sprawą z urzędu zajął się inspektor pracy, p. Kalicki, usilując znaleźć jakieś wyjście z trudnej sytuacji.

Po obustronnych naradach i wyjaśnieniach, robotnicy postanowili prowadzić nadal przedsiębiorstwo na własną rękę, okazało się to jednak niemożliwe, kopalnia bowiem ma olbrzymie zobowiązania, od których uregulowania uzależnili wierzyciele a w pierwszym rzędzie kolej, dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa.

Sprawa stanęła na martwym punkcie, a ponieważ i zarząd kopalni nie znajduje wyjścia, postanowiono przedsiębiorstwo sprzedać, co w tych dniach ma być ostatecznie załatwione.

Nadmienić trzeba, iż kopalnia zatrudniała przeszło 200 robotników, którzy nie otrzymali jeszcze należności za luty.

Gdzie kupić, komu powierzyć roboty, u kogo zakontraktować dostawę etc. etc. dowiesz się w „Wiadomościach Zagłębia" dwutygodniku poświęconym specjalnie sprawom gospodarczym. Wyszedł już pierwszy numer, odbity w 5 tysiącach egzemplarzy i rozesłany po całej Polsce. Administracja: Sosnowiec, ul. Małachowskiego 9, telefon 3—95 Nr. konta P.K.O. 62919. 2625

Zjazd Będzinianków Pierwszego dnia Zielonych Świątek t. j. 8-go czerwca b.r. odbędzie się Będzinie zjazd wychowanców b. Szkoły Handlowej męskiej z roku 1916.

Na zjazd zaprasza się wszystkich pp. profesorów oraz kolegów z tego okresu. Pragnący wziąć udział w zjeździe będą łaskawi jak najwcześniej nadesłać swoje adresy (wraz z ewentualnem zapotrzebowaniem pomieszczenia) do kol. M. Smogorzewskiego, Warszawa Wilcza 20 m. 3.

Informacji telefonicznych udzielają w Warszawie w godzinach od 8-ej rano do 3ej po poł.

1) kolega M. Smogorzewski, tel. 36-07.

2) kolega W. Żakowski tel. 220-30.

Nowe pertraktacje. Zaraz po świętach rozpoczną się pertraktacje przemysłowców z związkami górniczemi, w sprawie zawarcia nowej umowy górniczej.

O ile delegaci związkowi wykażą należyte zrozumienie i dobrą wolę, nowa umowa może być podpisana przed 1 maja inaczej bowiem mogą wyniknąć niepożądane komplikacje, grożące w następstwie zamknięciem szeregu kopalni.

Paszporty ulgowe. Na powiat będziński przyznano 25 sztuk zagranicznych paszportów ulgowych po 25 fr. i 45 sztuk po 100 fr.

Z paszportów 25 frankowych mogą korzystać jedynie tylko osoby, udające się na podstawie zaświadczenia lekarza powiatowego na kurację, lub też osoby, wyjeżdżające w celach naukowych oraz na studja naukowe.

Paszporty 100 fr. przeznaczone są dla kupców i przemysłowców, którzy przedstawią zaświadczenie wojewódzkiego urzędu przemysłowego, stwierdzające konieczność wydanie takiego paszportu.

Poza tem, paszporty na wielekrotny przejazd, w cenie 500 fr. mogą otrzymać tylko kupcy i przemysłowcy.

Śmiertelny wypadek. Wincenty Muzyk, pracownik kolejowego biura węglowego w Sosnowcu, zamieszkały przy ul. 3 maja 11, otrzymawszy od kierownika biura jednogodzinny urlop na poczynienie zakupów świątecznych, udał się pociągiem do Będzina.

Po załatwieniu zakupów, Muzyk przybył z powrotem na stację i widząc pociąg towarowy, zdążający w stronę Sosnowca, chciał wskoczyć do budki hamulcowej.

Niestety, uderzony stopniem w bok, dostał się pod koła, które przecięły go na dwoje.

Zmarły osierocił żonę i 3 dzieci. Zwłoki przejechanego przeniesiono do trupiarni szpitala powiatowego.

Tragizm wypadku zwiększa fakt, iż Muzyk pracował 18 lat na kolei i obecnie pozostała rodzina nie otrzyma żadnego odszkodowania, gdyż wypadek nastąpił z własnej winy.

Śmierć pod kołami samochodu. Niejaki Adam Gutman z Będzina, jadąc samochodem onegdaj po południu ul. 3 maja w Sosnowcu, przejechał Jana Ćwieka inwalidę, sprzedającego lody. Przejechany zmarł w drodze do szpitala. Gutmanem zajęła się policja.

Nieszczęśliwy wypadek. Na hołdach huty Katarzyny znaleziono w tych dniach zwłoki nieznanego mężczyzny, spalone na żużlach wywożonych z huty. Zwłoki odwieziono do kostnicy.

Kradzieże. Karolinie Studzińskiej, zam. w Sosnowcu przy ul. Ciasnej 4, skradziono z komórki 10 kur.

— W sklepie M. Duszy przy ul. Modrzejowskiej 43 niejaka F. S. skradła bluzkę wartości 25 miljonów mk.

— Na stacji kolejowej w Sosnowcu nieznani złodzieje skradli z wagonu 4 worki cukru, należące do oddziału tow. aprowizacji miast polskich.

— Ickowi Berkowi Szmitlowi, skradziono w Sielcu worek mąki wartości 70 milj. mk.

Z teatru.

Twarz i maska.

Tragi-farsa w 3 aktach Luigiego Chiarelliego.

Chiarelli jest optymistą i wierzy w zwycięstwo uczucia nad liczeniem się z opinją otoczenia. Wierzy, że żądło zazdrości traci swoją moc wobec prawdziwego uczucia miłości. To wszystko, co narzuca człowiekowi cywilizacja, to wszystko, co czyni z niego figurę, wyrzeźbioną na modłę ogólnie znaną i uznaną, to wszystko, powtarzamy, jest jego maską. „Twarz", to prawdziwe człowieczeństwo, mieści się gdzieś głębiej i mimo bojaźni ośmieszenia się prowadzi człowieka do przystani cichego szczęścia.

Hr. Paolo Graziano (Brydziński) mógł być drugą edycją Otella i poszukiwać zemsty na niewiernej żonie Sawinie (Alocińska) i jej kochanku odwokacie Spinie (Kubiński). Byłaby tragedja. Na scenie leżałyby dwa trupy pary kochanków, a i mąż, choć „zemsta jest rozkoszą bogów", nie znalazłby już ani ciepła spokoju we własnej duszy.

Hrabiego Paola nie zabolała tyle sama zdrada uroczej żony, ile irytujące przekonanie, że wieść o zdradzie ośmieszy go w oczach tych wszystkich, z którymi się styka pośrednio i bezpośrednio.

Wiekowe tradycje zdradzanych mężów nakazywały hrabiemu zainicjować ponury dramat małżeński, aczkolwiek miłość w nim, mimo zdrady żony, ani przez chwilę nie była przytłumiona. Cóż robi Paolo? Ogłasza każdemu, że zamordował żonę, topiąc ją w głębiach pobliskiego jeziora. Piękna Sawina tymczasem w samotności oczekuje dnia swego wyjazdu w odległe strony, w ten bowiem sposób mąż chciał ją pozbyć niewiernej małżonki.

Perfidia i wynalazczość rogacza podsuwa hrabiemu pomysł wynajęcia kochanka żony, adwokata Spina, do obrony przed sądem przysięgłych, przed którym hrabia stanął jako oskarżony o zabójstwo. Był to jedyny akt zemsty, ale jakże pełen dobroczynnych skutków. Adwokat, kochanek Sawiny, broniąc hrabiego, musiał uczynić to kosztem dobrej sławy swej kochanki, którą uważa za zmarłą. Sawina ma okazję naocznego przekonania się o prawdziwych uczuciach adwokata a hrabia powraca do swej willi, uzyskawszy wyrok uniewinniający.

Całą tą komedję odegrał hrabia dla świata, nie zdejmując ani przez chwilę maski. W ostatniej chwili miłość zwycięża. Ta sama miłość, która zawsze przebacza. I hrabia przebaczył żonie, lecz, żeby się nie ośmieszyć, wyjedzie z Sawiną zagranicę, gdzie nikt nie wie o dramacie małżeńskim w willi nad jeziorem.

Sztuka w teatrze sosnowieckim grana była bez zarzutu. Gość naszego teatru p. Brydziński stworzył z hrabiego postać nadzwyczajnie sympatyczną.

Uroczą bez przesady nie tylko dzięki warunkom zewnętrznym, ale i przez grę pełną wdzięku była p. Alocińska w roli Sawiny.

Bardzo starannie, jak zwykle, opracował rolę bankiera Zanottiego p. Opaliński. Wszyscy pozostali artyści, a więc pp.: Kubiński, Mrowińska, Jaworski, Helleńska, Palański, Kubańska i in. zasłużyli sobie w zupełności na słowa gorące uznania.

—

Repertuar świąteczny zapowiada się znakomicie jest nader urozmaicony i dostępny dla wszystkich. Abonamenty pomimo występów znakomitego i sympatycznego artysty Wojciecha Brydzińskiego są ważne sto procentowe:

Niedziela pierwszy dzień świąt—popołudniu: pełna humoru farsa z francuskiego „Pokojówka szuka miejsca" po cenach do połowy zniżonych. Początek godz. 4

Niedziela pierwszy dzień świąt — wieczorem: erotyczny Tadeusza Rittnera „Don Juan" z Wojciechem Brydzińskim w roli tytułowej. Początek godz. 8.

Poniedziałek drugi dzień świąt—popołudniu: zajmujące studjum sceniczne z życia japończyków w Paryżu „Tajfun" z W. Brydzyńskim w roli doktora Tokeramo. Początek godz. 4.

Poniedziałek drugi dzień świąt — wieczorem: tragifarsa Luigiego Chiarelliego w tłumaczeniu Włodzimierza Perzyńskiego „Twarz i maska" w głównej roli z Wojciechem Brydzińskim.

Wtorek—Dąbrowa: zajmująca tragifarsa „Twarz i maska" z udziałem znakomitego artysty Wojciecha Brydzińskiego.

Środa—Będzin: świetna tragifarsa, dająca szerokie pole do popisu Wojciechowi Brydzińskiemu „Twarz i maska".

Czwartek—Sosnowiec: Proces rozwodowy" z występem świetnych artystów teatru polskiego Szyfmana: Marji Przybyłko—Potockiej, Hałacińskiej, Łomskiej, Stanisławskiego, Grabowskiego, Lenczewskiego, Morkowskiego i innych. Abonamenty na ten wieczór nieważne.

„Rzeczywistość" Gorczyńskiego, znakomita sztuka znanego i popularnego autora, ukaże się po raz pierwszy w sobotę poświąteczną.

„Hamlet", tragedja Szekspira, wkrótce wejdzie na repertuar naszej sceny. Do tego niezwykłego dzieła dyrekcja, artyści, oraz reżyserja przystępują z wielkim pietyzmem, wyposażając ją we wspaniałe kostjumy i dekoracje, koło których krząta się zabiegliwie komisja teatralna. Rolą Hamleta kierować będzie Wojciech Brydziński,

Wczesna sprzedaż biletów na repertuar świąteczny zarówno w Sosnowcu, jak w Będzinie i Dąbrowie już rozpoczęto.

Z sali sądowej.

Zabawa w lesie.

Słońce sierpniowe przygrzewało z pasją utracjusza, kończącego swój świetny żywot pełen blasków i długich tryumfalnych pochodów po szerokim gościńcu sklepienia niebieskiego.

W taki upalny dzień sierpniowy weszło w zwyczaj urządzanie „majówek" w najbliższym lesie.

Na sporej polanie wycieczkowicze rozkładają chustki i koce, rozbierają się „do rosołu" i na „świeżem powietrzu" konsumują przyniesione prowjanty, wypijając bezpośrednio z butelki znaczniejsze dawki „okowity". Młodzież staje pod drzewami i w patrjotycznem uniesieniu przygrywa na bałałajkach: „Wołga, Wołga mat' rodnaja". Dziewczęta w takt tej melodji tańczą na murawie shimmy, ptaszkowie zaś leśni, genjalni śpiewacy z bożej łaski, mówiąc hyperbolicznie, zatykają uszy, słuchając koncertu orkiestry bałałajkowej i uciekają od swych gniazd w odległe zacisza krzaków. Słowem, jest wesoło, przyjemnie i pożytecznie.

Tak przynajmniej należało sądzić z zeznań świadków w sądzie, byłych uczestników zabawy w lesie w Łagiszy, urządzonej przez tamtejsze koło młodzieży.

Ale ten sielankowy nastrój łagiszan musiał pierzchnąć bez śladu wobec przyjazdu samochodem gości z Będzina. Przybyła ich gromadka, złożona z kilkunastu osób.

Dla młodzieńców z Łagiszy wytworzyła się konkurencja wobec dam. Będzinianie, jako że z miasta pochodzą, imponowali na zabawie ubiorem, galanterją i wszystkiem tem, co mogło wzbudzić zawiść w duszach poczciwych łagiszan.

Na dobitek dziewczęta, podziwiając przybyszów, nie mogły się powstrzymać od słów zachwytu i stawiały ich za przykład młodzieży tubylczej. Wówczas w oczach poniewieranych łagiszan zaczęły błyskać ogniki złowróżbne.

Jeden drugiego trącił w bok, spojrzeli na siebie porozumiewawczo i poszli szukać zaczepki. Będzinianie, choć znacznie szczuplejsze stanowili grono, starali się „trzymać fason" i na zaczepkę odpowiedzieli wypowiedzeniem bójki, nie zatracającej narazie w swych początkach charakteru nieprzewidywanej atrakcji w czasie zabawy.

Po dłuższej bijatyce walka przeniosła się do okolic samochodu oczekującego na gości z Będzina.

Będzinianie mieli już zamiar wycofać się z terenu bitwy. W czasie jednak wsiadania do samochodu spotkał ich wściekły atak łagiszan, którzy żegnali ich gradem kamieni.

Kilka z takich kamieni raniło ciężko niejakiego Władysława Podoleckiego, który wkrótce zmarł.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Sosnowcu zasiadło 4 łagiszan, oskarżonych o zabójstwo: Wiktor Nocuń, Józef Kucharczyk, Franciszek Kuczyk i Bolesław Fiak. Pierwsi dwaj, z powodu braku cech przestępstwa, zostali uniewinnieni, a pozostali otrzymali karę po 4 lata ciężkiego więzienia.

C—rk.

Ruch muzyczny w Zawierciu.

(Korespondencja własna „Iskry".)

Ogniskami życia muzycznego w Zawierciu były w ostatnim dziesiątku lat przed wojną dwa towarzystwa śpiewackie: „Lira" i później założona „Lutnia". Po latach zastoju, spowodowanego wypadkami wojennemi, wznowiły obydwa towarzystwa swą działalność i snać doszły do przekonania, że praca ich osiągnęła pewne pozytywne wyniki, skoro uznały za stosowne przypomnieć się szerszej publiczności.

Uczyniła to pierwsza „Lira", występując w sobotę 5 kwietnia z koncertem, którego program objął produkcje chóru męskiego i mieszanego. Pan K. Czapla, zasłużony organizator i przedwojenny dyrygent „Liry", musiał poświęcić wiele sumiennej pracy, świadczącej chlubne o jego pedagogicznym talencie, skoro z materjału pod względem głosowym słabego, pod względem muzykalności przeważnie niewyrobionego zdołał stworzyć zespoły o możliwie największej przy tych warunkach czystości intonacji i pełni dźwięku, ujęte w karby zdecydowanej rytmiki. Naogół—wobec braku głosów męskich o wyraźnej barwie i skali — przedstawił się korzystniej zespół mieszany, któremu też przedewszystkiem życzyć należy pomyślnego rozwoju.

„Staś" Kossobudzkiego odśpiewany solo przez p. M. Wróblewską był przedsięwzięciem ponad siły; śpiewacy-amatorzy niech pamiętają, że żadną miarą nie powinni stosować do siebie dewizy: „mierz siły na zamiary", lecz powinni raczej mierzyć zamiar podług sił.

Akompanjował na fortepianie p. Z. Lamecki, którego mieliśmy już sposobność poznać jako organizatora i kierownika orkiestry robotniczej t-wa akcyjnego Zawiercie, a któremu wysoka kultura muzyczna i zdobyta w warszawskiem środowisku muzycznem rutyna pozwoli zapewne zająć w niedługim czasie wybitne stanowisko w życiu muzycznem naszego miasta.

Niefortunnym był pomysł rozdzielenia produkcyj chóru męskiego i mieszanego jednoaktówką Z. Przybylskiego p.t. „Schadzka". Cóż mieli czynić miłośnicy śpiewu, którzy nie są zwolennikami „schadzek"?

Liczniejsze grono słuchaczy zgromadził w sali domu ludowego dnia 12 kwietnia b. r. — coprawda starannie reklamowany — koncert „Lutni", nazwany „wiosennym" zapewne z uwagi na rozpoczynającą program „Pieśń wiosenną", na wiosnę w naturze i wiosnę w powojennym rozwoju towarzystwa (po której oby jaknajprędzej nadeszło słoneczne lato!). Chór mieszany wykonał utwory kompozytorów polskich, wśród nich także osnutą na pięknym i świeżym motywie melodyjnym „Pieśń wiosenną" swego dyrygenta (tytuł „dyrektora artystycznego" brzmi może nieco zanadto... uroczyście) prof. St. Rącki, znanego kompozytora wielu utworów chóralnych i solowych, którego zasługą jest wskrzeszenie powojennego życia „Lutni".

Zespół, nie rozporządzający niestety wybitniejszemi głosami, okazał się czystym w brzmieniu, podatnym do pewnych subtelności dynamicznych, natomiast miejscami chwiejnym w rytmie.

Miłem urozmaiceniem koncertu był śpiew solowy zaproszonego z Krakowa tenora p. K. Töklölyego. P. Tököly jest uczniem znanego śpiewaka-pedagoga, prof. St. Bursy (publiczność Zawiercia miała również sposobność usłyszenia go na zeszłorocznym koncercie) i wykazuje wszystkie zalety dobrej szkoły śpiewaczej; posiada nadto głos o miękkiem i czystem brzmieniu. To też zdobył, zwłaszcza odśpiewaniem arji kurantowej ze „Strasznego Dworu" Moniuszki, szczere uznanie publiczności.

Określenie drugiego solisty koncertu, prof. (?!) Le Dranicha mianem „artysty krakowskiego" byłoby może mało pochlebne dla... Krakowa, gdybyśmy nie wiedzieli, że na szczęście istnieje tam liczny zastęp skrzypków-artystów, których gra wznosi się bardzo znacznie ponad poziom przeciętnej gry amatorskiej. Zarząd „Lutni" winien był pamiętać, że w tej samej sali przed niespełna miesiącem zachwycał i porywał swoją grą Barcewicz.

Nakoniec jedna uwaga. Koncerty, o których mowa, wykazały, że obydwa towarzystwa nie zdołały skupić grona sił śpiewaczych, któreby, tak ze względu na ilość, jak i na jakość zapewniały im — przy dalszej pracy oddzielnej — świetniejszy rozwój w przyszłości. Byłoby więc rzeczą najbardziej pożądaną, by „Lira" i „Lutnia" zapomn.awszy o tem, co je dzieli, wywiesiły jako swe hasło to, co je łączy: umiłowanie i pielęgnowanie sztuki, cześć dla zbiorowej, chóralnej, przedewszystkiem polskiej pieśni, zlały się w jeden silniejszy i doskonalszy zespół, który byłby zdolny przyciągać ku sobie coraz to nowych miłośników śpiewu, dotychczas w organizacjach śpiewaczych udziału nie biorących. A takich jest w Zawierciu jeszcze bardzo wiele.

A. J.

Ze Śląska.

Wykrycie bandy przemytników. Swego czasu wykryto w Katowicach olbrzymi skład przemyconych towarów, głównie jedwabiu i płaszczy gumowych.

Przemytnicy mieli wspólników w Krakowie, skąd towar rozsyłano na całą Polskę. W sprawie tej aresztowano kilka osób. Wartość skonfiskowanego towaru wynosi kilkaset miljardów.

Zdziczenie. W Zawodziu powstała między kilku młodymi ludźmi sprzeczka a później bójka. W czasie bójki jeden z nich, Stanisław Gawel, odniósł tak ciężkie rany, że w stanie groźnym musiano go odwieść do szpitala. Nożowników aresztowano.

Z kraju.

Kraków. W niedzielę dnia 27 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd delegatów oddziałów polskiego towarzystwa tatrzańskiego. W zjeździe po raz pierwszy wezmą również udział delegaci utworzonego niedawno górnośląskiego oddziału p. t. t.

Porządek dzienny zjazdu przewiduje m. in. program robót w górach w r. 1924, wybory do zarządu, stanowisko p. t. t. wobec rozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny i kwestję konwencji turystycznej z Czechami.

W ostatniej tej sprawie przygotował już materjał wybrany na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego p. t. t. specjalny komitet, w skład którego weszli dyr. Dropiewski, dr. Goetel i prof. Sosnowski.

Lwów. Pewien osobnik z ręką obandażowaną został potrącony przy ul. Szajnochy przez jakiegoś przechodnia w chorą rękę. Podrażniony chory podszedł do jednego z przechodniów, co do którego miał podejrzenie, że go potrącił i uderzył go w głowę. Zaczepiony oddał uderzenie parasolem. Kres zajściu położyła policja, która zaprowadziła awanturników do komisarjatu. Zaczepionym okazał się rabin Guttman. W komisarjacie okazało się, że Guttman nie potrącił młodzieńca, wobec czego ten ostatni przeprosił Guttana i na tem sprawa się skończyła.

Sjonistyczna „Chwila" robi z tego zajścia ulicznego sensację z tytułem „Przeraźliwe akordy pogromowe". Jaki będzie dalszy ciąg tej sprawy, można się łatwo domyśleć, gdyż w policji zjawiła się już delegacja z posłem i redaktorem „Chwili" na czele, aby wyrazić swoje oburzenie. Potem nastąpi prawdopodobnie interpelacja w sejmie i skarga do ligi narodów.

Zwyczaje wielkotygodniowe.

Sąd nad Judaszem.

Wiadomo, że pogańscy słowianie obchodzili w pierwszych dniach wiosny wypędzenie i utopienie Marzanny — symbolu zimy i śmierci.

Kościół katolicki starał się wykorzenić te obchody, a w wielu wypadkach, aby je radykalnie usunąć, za podkład obchodu pogańskiego dawał jakiś wypadek bądź z Nowego, bądź ze Starego Testamentu.

Jednym z takich pradawnych obchodów jest sądzenie Judasza w miasteczku Żmigrodzie.

W wielką środę już od rana gromadzą się tłumy ludu ze wsi okolicznych i mieszczan. Są tu starzy, młodzi, dzieci, kobiety żadne widowiska które rokrocznie odbywa się tym samym trybem.

Około godziny 10 rano zjawia się oczekiwany pochód. Na czele 2 młodych ludzi niesie kukłę, wielkości człowieka, ubrana w chałat żydowski i czapkę szabasową, obramowaną futrem, w otoczeniu „liktorów" z grubemi pałkami w ręku. Wśród okrzyków i urągań ciągną wszyscy przed budynek miejscowego sądu.

Tu jeden wybrany mówca, niby prokurator, w wymownych słowach przedstawia zgromadzenym łotrostwo i zbrodnie Judasza, poczem, zwracając się ku budynkowi sądu, kończy następującym zwrotem:

— Teraz, prześwietny sądzie, słyszałeś i masz dowody niezbite, że Judasz to łotr i zbrodniarz, zasługujący na najwyższą karę, na karę śmierci.

W tej chwili w bramie budynku sądowego staje woźny (który mieszka na parterze) i wydaje na Judasza wyrok śmierci przez strącenie z wieży kościelnej, a następnie wrzucenie zwłok do Wisłoki.

Po tym wyroku tłum wyrusza pod dom notarjusza. Mówca, zwrócony ku budynkowi, donosi notarjuszowi, że Judasz skazany, pragnie przed śmiercią zrobić testament.

Po pewnym czasie testament już sporządzony znajduje się w ręku mówcy i zostaje głośno odczytany. Jako obdarowani chałatem i szabasową czapką, wymienieni bywają ci żydzi, którym przed obchodem w tajemniczy sposób zniknęły te części ubioru. Wyznaczeni są następnie egzekutorowie testamentu, którzy „po śmierci" Judasza odnoszą pożyczone rzeczy właścicielom.

Cały testament napisany jest w tonie żartobliwym i treść jego stanowi uciechę zgromadzonych. Tekst jego bywa przechowywany starannie z pokolenia na pokolenie.

Teraz gdy wszelkie formalności zostały załatwione, wyrusza pochód na miejsce stracenia ku wieży kościelnej.

W oknie wieży ustawia się Judasz, odczytuje wyrok ponownie i na dany znak kukła spada na dziedziniec kościelny. Część „liktorów", która pilnowała wejścia na wieżę i dziedzińca kościelnego, rzuca się ku skazanemu i pałkami go dobija.

Wówczas rozpoczyna się druga część wyroku. Na długim powozie wloką chłopcy zwłoki za miasto wśród urągań i razów, zadawanych uśmierconemu i wrzucają go wkońcu do Wisłoki, jak to czynili pogańscy słowianie z Marzanną.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Powrót posła Thugutta.

Warszawa, 17 kwietnia.

(Tel. wł.). Według otrzymanych wiadomości, dziś wyjechał z Paryża poseł Thugutt, który bawił tam 3 dni, wracając z Londynu i odbył szereg konferencji politycznych.

Jednocześnie wraca z Paryża do Warszawy, p. Koźmiński, dyrektor departamentu politycznego w ministerjum spraw zagranicznych.

P. Koźmiński wraca z rokowań w sprawie kolonistów w Polsce.

Pobór rocznika.

Warszawa, 17 kwietnia.

(Tel. wł.). W ministerjum spraw wojskowych odbyła się dzisiaj konferencja prasowa, na której ministerjum udzieliło informacji co do zbliżającego się poboru wojskowego rocznika 1903 roku i ochotników z 1904 1905 i 1906 roku.

Pobór odbędzie się w całem państwie w terminie od 24 kwietnia do 24 maja b. r. W tym czasie odbywać się będzie przegląd wojskowo-lekarski. Początek faktycznej służby będzie określony dodatkowem rozporządzeniem.

Przez cały czas przeglądu obowiązywać będzie bezwzględny zakaz wyszynku alkoholu.

Jeszcze redukcja urzędników.

Warszawa, 17 kwietnia.

(Tel. wł.) W uzupełnieniu do podanych wiadomości o nowych przepisach redukcyjnych dla urzędników państwowych, donosimy, że najważniejszą wytyczną nowego rozporządzenia jest zakaz zwalniania urzędników, utrzymujących rodziny.

Dalej przepisy zastrzegają, że wszelkie nowe urzędy i etaty mają być obsadzane przez redukowanych urzędników.

Sowiecka nominacja.

Warszawa, 17 kwietnia.

(Tel. wł. „Iskry"). Otrzymano tu wiadomość, że znany komunista Mroczkowski, który organizował oddziały polskie w Rosji, mianowany został członkiem rady wojskowo-rewolucyjnej sowieckiej.

Jak zwykle z niemi.

Londyn, 17 kwietnia.

(Tel. wł. „Iskry"). W trzeciem dniu obrad rosyjsko-angielskich, nie doszło do żadnych decydujących postanowień. Prasa angielska, komentując te rokowania przypuszcza, iż nie dadzą one pozytywnych wyników.

Nota rządu greckiego.

Ateny, 17 kwietnia.

(Tel. wł.) Rząd grecki postanowił wysłać notę okólną do wszystkich państw, donoszącą o wprowadzeniu republiki w Grecji.

Zatarg japońsko-amerykański.

Londyn, 17 kwietnia.

(Tel. wł.) Według otrzymanych tutaj wiadomości, zatarg japońsko-amerykański w sprawie imigracji, budzi poważne obawy w kołach politycznych. Japoński minister spraw zagranicznych miał oświadczyć, że postępowanie Ameryki jest bezprzykładne i może się przyczynić do zerwania stosunków pomiędzy obu krajami.

Zjazd artystów związkowych.

Warszawa, 17 kwietnia.

(T. wł.). Dziś w sali teatru Małego, rozpoczął się zjazd związku artystów scen polskich. Obradom przewodniczy dyrygent opery warszawskiej, p. Wł. Mazurkiewicz.

Dzisiejsze posiedzenie wypełniły mowy powitalne i sprawozdanie z działalności związku w ubiegłym roku.

Podwyższenie opłat.

Warszawa, 17 kwietnia.

(Tel. wł.) Na podstawie uchwały rady ministrów podwyższone zostały opłaty za świadectwa przemysłowe.

Zakłady handlowe I, II, III i IV kategorji płacić będą 2000 fr. zł. Przedsiębiorstwa przemysłowe I kat.—6000 fr. zł., II kat.—4 tys. fr. fr. III kat.—2 tys. fr. zł. Instytucje, które świadectwa już wykupiły dopłacić będą musiały różnicę.

Wystawa polska w Paryżu.

Warszawa, 17 kwietnia.

(T. wł.) Sfery artystyczne Warszawy otrzymały dzisiaj wiadomość, że w Paryżu, w towarzystwie France-Pologne, otwarte wystawę prac artystów polskich. Między innemi na wystawie znajduje się portret marszałka Focha, malowany przez Wojciecha Kossaka.

Olbrzymi pożar.

Warszawa, 17 kwietnia.

(Tel. wł.) Ubiegłej nocy na przedmieściu Warszawy, Targówek, wybuchł groźny pożar. Ponieważ przedmieście to posiada wszystkie domki drewniane i nie posiada kanalizacji i wodociągów, zachodziła obawa, że pożar przyjmie szersze rozmiary. Wszystkie oddziały straży ogniowych pospieszyły z pomocą i około godz. 6 rano pożar ugaszono. Spaliło się 5 domków mieszkalnych a 82 osoby pozostały bez dachu nad głową.

Kamieniew w opozycji.

Moskwa, 17 kwietnia.

(Tel. wł. „Iskry"). Jeden z członków „trójki", rządzącej w Rosji, Kamieniew, wygłosił na posiedzeniu sowietu moskiewskiego mowę, w której w ostry sposób występuje przeciwko dotychczasowym sowieckim metodom rządzenia.

Opozycja Kamieniewa wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych Moskwy.

Pogoda na dziś.

Przeważnie pochmurno, miejscami deszcz, chłodno, wiatry zachodnie i północno zachodnie.

Giełda.

WALUTY.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dolary	9.250.000.
Funty	40.400.000.
Franki franc.	579.000.
Franki szwajc.	1.630.000
Liry włoskie	413.000.
Korony czes.	268.000.
Korony aust.	131
Frank wal.	1.800.000.
Bony złot.	1.400.000.
Pożyczka dolar.	5.200.000.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 17 kwietnia.

(Notowania w guldenach)

Dolary	5,74.
1 miljon mkp.	0,62.



Skarb polski wzbogaca,

kto konsekwentnie odmawiając przyjęcia wyrobów zagranicznych, zawsze i wszędzie żąda kosmetyków i perfum krajowego pochodzenia. Pod względem jakości sprostają one najdalej idącym wymaganiom. Prosimy przekonać się o tem, nabywając

PERFUMY I KOSMETYKI

J. & S. STEMPNIEWICZA w Poznaniu

Oddziały: Warszawa Ks. Skorupki 8. Kraków Rynek Główny 46. Radom Piaski 12.

1720-2

OGŁOSZENIE.

W dnia 29 kwietnia r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Magistracie miasta Olkusza

głośna (ustna) „in plus" licytacja,

na sprzedaż

29 PARTJI DRZEWA BUDULCOWEGO

znajdującego się w obrębie „Pakuska" lasów miasta Olkusza, w miejscowości położonej za stacją drogi żelaznej w Olkuszu, obok fabryki „Westen". Wyżej wymienione partje drzewa składają się: z 5, 7, 8, 10 lub 15 sztuk drzewa i każda z nich zawiera w sobie od 100 do 399 stóp kubicznych masy drzewnej. Każda stopa kubiczna została oceniona do licytacji na 700,000 marek. Warunki licytacyjne i szczegółowy wykaz szacunkowy może być rozpatrywany w Magistracie przez osoby zainteresowane — codziennie w godzinach biurowych.

2740 Burmistrz m. Olkusza

( ) K. RADŁOWSKI.

UWAGA! 2228 UWAGA!

Od wtorku dn. 1 kwietnia r. b.

Występy uniwersalnych artystów (Trio Orloff).

Restauracja Górnośląska

Katowice ul. Poprzeczna nr. 5. Telefon 2161.

W dni powszednie od godz. 7 wiecz.
W dni świąteczne od godz. 4 po poł.

Koncert pierwszorzędnych atrakcji

Pierwszorzędna polska i francuska kuchnia.
Ceny przystępne. Pozatem poleca dobrze utrzymane piwa i wina.

M. BIAŁYSTOK

LIKIERY I WÓDKI:
Baczewskiego, Mikołasza, Fraenkla, Wyskoku, Kieleckie, Bolsa, Cointreau, Oryg. francuskie. KONJAKI: Winkelhausena, Martella i Włoskie. ORYGINALNE WINA: Węgierskie, Francuskie, Austrjackie i Reńskie.

Dąbrowa-Górnicza, ulica 3-go Maja nr. 2, Telefon nr. 36.

Na żądanie znakomita wódka „BARTOSZ".

2724 CENY KONKURENCYJNE.

Baczność! Jedyna polska firma w Sosnowcu Baczność!



J. BRZOZOWSKI i S-KA

przy ul. Modrzejowskiej Nr. 3

MA PRZEDSTAWICIELSTWO ZNANEJ FIRMY NAJLEPSZYCH MASZYN DO PISANIA

„MERGENDES" i liczenia „TALES"



Mamy również przedstawicielstwo znanej fabryki rowerów „PUCH", które polecamy na sezon letni. Oprócz tego, posiadamy na składzie maszyny do szycia słynnej firmy „NEUMAN" i GRITZNER" i innych fabryk, oraz wszystkie części do maszyn.



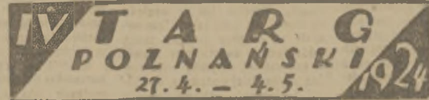
Jedyna sprzedaż po przystępnych cenach broni krótkiej i długiej, amunicji, maszynki do mięsa i inne przybory kuchenne i domowe.

Posiadamy na miejscu warsztat mechaniczno-reperacyjny.

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY po cenach konkurencyjnych!

Polecamy się łaskawym względom Sz. Publiczności. Z poważaniem

2324-11 J. BRZOZOWSKI i S-ka.



2666-3

Całe gospodarstwo za 65 miljonów marek!

OKAZJA NADZWYCZAJNA

Na zbliżające się święta może każdy nabyć w naszej firmie komplet towarów bławatnych, pierwszorzędnych firm, składających się z następujących artykułów, za sumę

65 MILJONOW MAREK

1) 3 metry materjału na suknię, podwójna szerokość, ostatniej mody,
2) 1 obrus biały, na 12 osób, w kwiaty białe, b. trwały,
3) 1 prześcieradło białe pełnej szerokości, trwałe w praniu,
4) 3 ręczniki po 1 metrze długości, w kwiaty białe (trwałe),
5) 3 ręczniki kuchenne, z niebieskiemi lub czerwonemi brzegami,
6) 2 i pół metra płótna białego, pełnej szerokości na koszule,
7) 3 chustki białe batystowe,
8) 3 pary skarpetek, 2534-1
9) 3 pary pończoch,
10) 3 męskie batystowe chustki w kratki.

Zamówione towary wysyła się za pobraniem. Płaci się przy odbiorze.

Nasz adres: Firma „MANPOL" w Łodzi, Pomorska Nr. 7.

Stanisław Sztajer

BĘDZIN, Kołłątaja nr. 29.

Poleca w wielkim wyborze:

Chodniki, ceraty, linoleum, rolety, walizki fibrowe i płócienne, teczki szkolne skórzane i płócienne, Specjalny dział szpagatów i sznurów, szczotki, trzcina do wyplatania krzeseł, łóżka polowe, pasy wojskowe i cywilne.

CENY ZNIŻKOWE

1897-3

Pracownia Trykotaży

ZOFJI KOWALSKIEJ

Sosnowiec, Robotnicza 1.

2647-2

WYKONUJE: swetry, jupry, suknie, kostjumy i t. p. garderobę oraz pończochy i skarpetki w najlepszym gatunku z własnych i powierzonych materjałów.

WYROBY GOTOWE, SOLIDNE I SZYBKIE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

---

2 STARE KOTŁY KORNWALIJSKIE „Borman i Szwede"

po 90 m² powierzchni ogrzewalnej, zdatne na rezerwoary, do sprzedania.

2719 Zgłoszenia LANDAU i WEILE, Łódź, ul. Kątna Nr. 6.

Wielki wybór!

Magazyn Wyrobów Skórzanych

L. FABRYCY

Dąbrowa Górn., ul. 3 Maja 14.

:: POLECA :: PO CENACH KONKURENCYJNYCH: OBUWIE damskie, męskie i dziecinne, najnowszych fasonów z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, oraz pończochy damskie, dziecinne, skarpetki męskie w gatunkach wykwintnych.

2686—1

Ceny konkurencyjne!

Okazyjnie do sprzedania

2636-1

2 platformy

wagi nośnej po 5-6000 kg. w dobrym stanie.
Wyrób zagraniczny. Koła patentowe.
Do oglądania: Sosnowiec, Sławkowska 2.

Nowootworzony sklep specjalnie z cukrami
JANUSZA KUCZBORSKIEGO
Dąbrowa Górnicza, ulica 3-go Maja vis-a-vis „Resursy“
poleca na nadchodzące święta: czekolady, cukry, herbatniki, wyłącznie z fabryk warszawskich.
2754



PLACMAJSTER

rutynowany, z dłuższą praktyką, poszukiwany do
Zakładu Przemysłowego w Zagłębiu Dąbrowsk.
Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne. 2742
Ofert pod P. W. Cz. 16-4-1924 r. do administracji „Iskry“.

PERFUMY, WODY KOLOŃSKIE, ŚMIGUSÓWKI, MYDŁA TUALETOWE I WSZELKIE KOSMETYKI
:: :: POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH :: ::
B. SCHÖNHOF, Sosnowiec, Niemiecka 3.
WE W. SOBOTĘ SKŁAD CZYNNY BEZ PRZERWY DO GODZ. 10 WIECZÓR.
W PONIEDZIAŁEK DRUGIEGO DNIA ŚWIĄT DO GODZINY 11 RANO.

Emigracja zarobkowa do Francji.

Centralny komitet kopalń francuskich

otrzymał większe zapotrzebowania na górników i robotników do Francji, jak i 20 pudlerzy, którzy mogą zaraz z rodzinami wyjeżdżać

Zgłaszających przyjmuje się codziennie od godz. 8—1 w Mysłowicach ul. Pocztowa 8, po zapisaniu się w państ. urzędzie pośredn. pracy.

Wobec tego, że ostatni transport w kwietniu, t. j. 28-go b. m. wyjeżdża, przeto zaleca się zgłaszać kilka dni przed datą wyjazdu. 2712

WARSZAWSKI CYRK W. Muszyńskiego

W niedzielę 20-go, poniedziałek 21-go i wtorek 22-go kwietnia 1924 roku dane będą

Wielkie Świąteczne Przedstawienia
2759 popołudniowe i wieczorowe.

Początek dziennych przedstawień o godzinie 3½, po południu, — — wieczorowych o godzinie 8½, wieczorem. — —

NOWE ATRAKCJE! NOWE DEBIUTY!

HANDEL WIN WODEK i TOWAROW
:: SPOŻYWCZO-KOLONJALNYCH ::

R. WOLSKI

SOSNOWIEC, UL. MODRZEJOWSKA Nr. 1.

POLECA NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WINA ORYGINALNE: WĘGIERSKIE i FRANCUSKIE. ○ KONIAKI: FRANCUSKIE i WŁOSKIE. ○ LIKIERY i WÓDKI: BACZEWSKIEGO, JANKOWSKIEGO i INNYCH FIRM. ○ MARYNATY, KONSERWY PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
2745

Bergougnan

POLECAMY:
jako wyłączni Przedstawiciele na Górny Śląsk i Województwo Kieleckie
MASYWY (pełne gumy) do samochodów ciężarowych
i OPONY do samochodów osobowych
FIRMY 2637-1
„R. C. BERGOUGNAN“
w Clermont-Ferrand
Towarz. Tech.-Handl. **„ESPER“**
BĘDZIN, ul. Kołłątaja 24. Tel. 40.
Oddział w KATOWICACH, ul. 3 Maja 5. Tel. 10-76.
Wszelkie ilości i wymiary stale na składzie.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
4 grosze za wyraz.

SWIECE kościelne i do komunji, ozdobne, wybór wielki. Skład Piotra Kołtona, Sosnowiec, ul. Kościelna 4 2190-2

Do sprzedania meble, otomany, materace, kozetki. Sosnowiec, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 2399-1

Sprzedaje nawóz superfosfatów 18 procentowy, Sosnowiec ul. Stara nr. 10. 2549 1

Kupię rój pszczół. Oferty pod pszczoły „Iskra“ Sosnowiec. 2562-1

Sprzedam stare skrzypce, 500 milj.! ograny kontrabas z dobrym smyczkiem, 250 miljonów, nowy miękki futerał na wolonczelę 75 miljonów. Zgłoszenie, Sosnowiec, seminarium nauczyciel muzyki Imiela. 2644-1

Z powodu wyjazdu do sprzedania w Dąbrowie dom murowany o 12 mieszkaniach w tem 3 wolne, cena około 40 miljardów marek. Wiad. „Iskra“ Dąbrowa. 2678-2

Sprzedam ¼ część osady 8 morgowej w Dąbrowie nr. hipoteczny 70 za 8.000 złp. Wiad. u Bąbczyńskiego. 2682-1

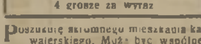
Do sprzedania ogród z budynkiem nad rzeką. Wiadomość w adm. „Iskry“. 2713-2

Ważne dla muzyków! Mam na składzie harmonje chromatyczne 24 basy, półtonowe 12 basów i 8 basów, gitary, mandoliny włoskie, skrzypce futerały, smyczki, gramofony, struny wszelkiego rodzaju, organki i wszelkie przybory do instrumentów muzycznych. Sosnowiec, Kościelna 8, J. Kopeć. 2727 3

Pianino czarne używane kupię Katowice Sienkiewicza 14/I p. Wawro. 275 -2

Sprzedam dom w Sosnowcu. Wiad. Nowy Dąbrowa 3 Maja. 2075-3

Sprzedam nową lodówkę, wannę i wanienkę cynkową. Ulica Staszyca Krochmal 2757 2



Sprzedam otomanę gobelinową i pluszową, kozetkę i materace. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II piętro. 2717-1

Sprzedam bilard mały i aparat fotogr. Bistigmat 13x18 Rodenstock München. Wiad. „Iskra“ 2764

Posady i prace.
Zaofiarowane 4 grosze za wyraz.

Szofer-mechanik zdolny, sumienny, uczciwy, z dobremi rekomendacjami, potrzebny do Towarzystwa Akcyjnego Mijaczowskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz“ w Mijaczowie, poczta, Myszków. 2703-2

Magistrat miasta Dąbrowy Górniczej poszukuje jednego betoniarza i kilku brukarzy. Zgłaszać się do wydziału budowlanego. 2719-1

Poszukuje rutynowanej osoby do dziecka jednorocznego. Zgłoszenia Gutman, Będzin, Kołłątaja 35, II p. 2734-1

Tartak w Dąbrowie przyjmie buchaltera bilansistę do samodzielnego prowadzenia ksiąg i wszelkiej rachunkowości. Oferty z żądanem wynagrodzeniem i odpisami świadectw tylko listownie do skrzynki pocztowej 101. 2685 3

Poszukiwane 4 grosze za wyraz.

Buchaltera pomocnik młody, piszący na maszynie, z ładnym charakterem pisma przyjmie zajęcie od zaraz. Oferty sub „Jotes“ do adm. „Iskry“. 2653-2

Buchalter bilansista rutynowany poszukuje zajęcia na godziny. Wiad. u Bączyńskiego i adm. Sosnowiec. 683-1

Lokale.
4 grosze za wyraz

Poszukuję skromnego mieszkania kawalerskiego. Może być wspólne. Zgłoszenia „Iskra“ Dąbrowa. 2756

Różne.
4 grosze za wyraz.

OJCÓW pod Krakowem (poczt. Skała, tel. międzymiastowy) Zakład Leczniczy „Goplana“ (wyłącznie dla chrześcjan) pod kierunkiem d-ra Zubra byłego kierownika zakładów wodoleczniczych w Kijowie. Otwarty 15 maja do 15 września. Choroby: nerwowe, wewnętrzne, przemiany materji, kobiece. Koszt pobytu z leczeniem około dziesięciu złotych dziennie. 2649-5

Poszukuję koncesji na sprzedaż wyrobów spirytusowych. Zgłoszenia Modrzejowska 19, Jakób Fuks. 2645-2

Akuszerka, Marja Nowak, przeprowadziła się z ul. Towarowej na ul. Modrzejowską nr. 39 róg Kościelnej dom pani Prydeckiej w Sosnowcu przyjmuje panie w godzinach popołudniowych, dla niezamożnych usłepstwo. 2715-8

Swata lub swatki poszukuje kawaler, lat 40, zamożny przemysłowiec. Oferty pod „Przemysłowiec“ do administracji „Iskry“. 2731-2

Lekcji udziela oraz przygotowuje do egzaminów w zakresie 4 kl. gimnazjum mat. przyr. student politechniki. Wiad. „Iskra“ Dąbrowa. 2757

Szkoła pisania na maszynie oraz biuro pisania i przepisywania pism H. Lewkowicza uczy pisać na maszynach systemem amerykańskim. Wydaje świadectwa uczniom kończącym naukę. 2761-10

Zgubione dokumenty.
3 grosze za wyraz.

Mendel Szpira zgubił paszport i książkę wojskową wyd. przez PKU w Miechowie i patent. Poczciwy znalazca będzie łaskaw zwrócić do adm. za wynagrodzeniem.

Leon Fronczek zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec, wyciąg z ksiąg ludności niemieckie papiery z fotografjami. Uprasza się o zwrócenie do adm. „Iskry“ 2680-1

Andrzej Haberko rocznik 1899 z Dłużca gm. Wolbrom zagubioną książeczkę wojskową wyd. przez PKU Miechów unieważnia się. 2688-1

Kubanek Stefan zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wydane przez PKU Szczucin. 2694-1

Krawczyk Antoni zgubił książkę kasy chorych wydaną przez kopalnię „Paryż“, którą się unieważnia.

Knap Jan zgubił książkę wojskową wyd. przez PKU Miechów. 2699-2

Unieważniam książeczkę wojskową wyd. przez PKU Ostrów-Łomżyński na nazwisko Władysława Kurowskiego zrabowaną wraz z innemi dokumentami. 2700-2

Tomczyk Stanisław zgubił zaświadczenie rejestracji wydane przez magistrat m. Sosnowca. 2732-2

Chil Hamburg zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec i różne dokumenty. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry“ w Sosnowcu za wynagrodzeniem. 2733 2

Nobis Szczepan zgubił pozwolenie na broń, książkę wojskową wydaną przez PKU Będzin. 2735-2

Sroka Józef zgubił książkę wojskową wydaną przez Magistrat w Czeladzi i kartę zwolnienia wydaną przez 33 pp. w Łomży z r. 1898. 2736-2

Kostoń Szczepan zgubił książkę wojskową wydaną przez IV pułk strzelców Podhalańskich w Stryju. 2755-3

Stacha Jan zgubił kartę zwolnienia wyd. przez oficera ewidencyjnego w Olkuszu i książeczkę Kasy Chorych wyd. przez kop. „Juljusz“. 2752-3

Kowalski Feliks zgubił książeczkę Kasy Chorych wyd. przez kop. „Flora“. 2751-3

Kościelny Wincenty zgubił dowód osobisty wyd. przez wójta gm. Praszki. 2741

Cebo Edward zgubił książkę wojskową wyd. przez komisję kontrolną wojskową w Dąbrowie-Górniczej. 745

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1